



Od jutra ferie

SONDA „GW”

Coraz częściej mówimy o społecznej aktywności bez pewnej dwuznacznej otoczki, jaka jej towarzyszyła w ostatnich latach. Najmocniej potrzebę poświęcenia swego wolnego czasu dla wspólnego dobra odczuwają ludzie tkwiący w konkretnych — rolnicy, robotnicy. Nie zaspokojone potrzeby mobilizują wyobraźnię, gdzie i co można zrobić nie czekając na spływ państwowej gotówki i uspołecznionych środków technicznych.

Nasza „Sonda” tej sprawy dotyczy, a są w niej dwa problemy: pierwszy, to uświadamiana chęć działania, wtóry — potrzeby, które można realizować poprzez sensowne wspólne działanie.

Spolecznie - czyli jak?

BOLESŁAW KRZYWDA — naczelnik miasta i gminy Stawiski w woj. łomżyńskim:

— Ważne, że jest dobra atmosfera wokół pracy społecznej. To znaczy, coraz częściej podnoszone są potrzeby np. budowy obiektów służących rolnikom i jest chęć pomocy przy ich wzniesieniu. Tych inicjatyw jest sporo, administracja do każdej musi się odnieść z uwagą, taka nasza rola. Ale powiem i tak: nie sztuką rozpocząć, ważne, aby każdą podjętą pracę zakończyć.

Dlatego do propozycji mieszkańców trzeba podejść rzeczowo odpowiadając na pytanie o możliwości. Nie zależy nam na zbyt wielkim wertykalnym tzw. froncie inwestycyjnym (a inicjatyw związanych z budową nowych obiektów jest najwięcej), bo przecież rolnicy mogą poświęcić swą pracę i czas, ale zapewnić materiały musimy my. Inaczej mówiąc, tam gdzie ambicje mieszkańców są realne, czyli pokrywają się z możliwościami, tam się po prostu robi. Rolnicy z Karwowa po-

wiedzieli mi: „naczelniku, pieniędzy nie chcemy, samy przypracujemy żwir, będziemy pracować, pomożcie w materiałach”. Oczywiście, tam gdzie można wspierać mieszkańców i finansowo. A przykłady — Jurze Włocławskie, budowa zlewni, duża część prac wykonywana jest społecznie. Podobnie przy budowie obiektu w Wilczewie. Pomiędzy się tam świetlica, sklep, garaż OSP. Środki państwowe, a prac społeczna. Wyrazem aktywności jest też racjonalne dy-

ciąg dalszy na str. 3

Posiedzenie Państwowej Rady Górnictwa

WARSZAWA (PAP) — W Urzędzie Rady Ministrów odbyło się 26 bm. inauguracyjne posiedzenie Państwowej Rady Górnictwa w nowej kadencji (1984-86). Rada jest organem opiniodawczym, rozpatrującym problemy związane z zagospodarowaniem i eksploatacją górnictwa zasobów naturalnych. Jej przewodniczącym jest prof. dr inż. BENON STRANZ. Skład rady w nowej kadencji został zmieniony. Nowym jej członkiem na pierwszym posiedzeniu wręczono akty nominacyjne. Są wśród nich przedstawiciele nauki, wiceministerowie kilku resortów, kierownicy niektórych urzędów centralnych oraz dyrektorzy przedsiębiorstw górniczych.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 23 (10 103)

Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 27.1.1984 r.

Nakład: 216.000

Cena 5 zł

Przedłużenie kadencji Projekt ordynacji wyborczej

Obrady Sejmu PRL

W dniu wczorajszym odbyło się pierwsze w tym roku posiedzenie Sejmu. Na sali — **WOJCIECH JARUZELSKI** i **HENRYK JABŁONSKI**. Obrady otworzył marszałek Sejmu **STANISŁAW GUCWA**.

Porządek dzienny został uzupełniony o sprawozdanie Komisji do spraw Samorządu Pracowniczego, Przedsiębiorstw, Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów, Pracy i Spraw Socjalnych oraz Prac Ustawodawczych o rządowym projekcie ustawy o zasadach wynagradzania pracowników uspołecznionych zakładów pracy w warunkach wdrażania reformy gospodarczej.

Rozpoczęło się pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy konstytucyjnej o przedłużeniu kadencji Sejmu PRL. Projekt przedstawił pos. **KA ZIMIERZ BARCIKOWSKI**, przewodniczący Klubu Poselskiego PZPR.

wością ich odbycia później. W imieniu grupy posłów K. Barcikowski wniósł pod obrady Sejmu stosowny projekt ustawy konstytucyjnej.

K. Barcikowski powiedział, że Sejm obecnej kadencji przejdzie do historii polskiego parlamentaryzmu jako Sejm cierpliwej i uporczywej walki o przestrzeganie konstytucyjnych zasad socjalistycznego państwa i budowy porozumienia narodowego na gruncie wielkiej reformy życia społecznego i państwowego. Dzieło reformy obejmie również prawo wyborcze. Wyrazem tego jest przedkładany obecnie Sejmowi projekt ordynacji wyborczej do rad narodowych.

Nie jest rzeczą zwyczajną przedłużanie kadencji Sejmu i mamy tego świadomość — stwierdził mównicą. Głęboki kryzys jaki przeżywał nasz kraj, a którego następstwa nadal trzeba przewidywać, czyni tę decyzję uzasadnioną i uprawnioną zarówno moralnie jak i politycznie.

Ciąg dalszy na str. 2

Wystąpienie K. Barcikowskiego

Kazimierz Barcikowski stwierdził, że w partii, w stronnictwach oraz w kołach poselskich Sejmu od dłuższego już czasu rozważano sprawę wyborów do rad narodowych i do Sejmu oraz ich czasu. Zajmował się tymi kwestiami PRON.

Należy mieć na uwadze, że wybory powszechne do organów władzy państwowej same przez się będą miarą normalizacji i bezspornym faktem politycznym potwierdzającym wychodzenie PRL z kryzysu. Wyborów powinno się dokonać tak i w takim czasie, aby nie zostały zakłócone działania na rzecz odnowy i porozumienia. Wpływność to na kolejność wyborów.

Komisja Współdziałania Partii i Stronnictw Politycznych oraz sygnatariusze deklaracji o powołaniu PRON — stwierdził Kazimierz Barcikowski — postanowili zwrócić się poprzez swych przedstawicieli w Sejmie do Wysokiej Izby o przyjęcie ustawy przedłużającej Sejmowi kontynuację działalności i przewidującej określenie terminu wyborów sejmowych do końca tego roku z możli-

Plenum KW PZPR w Białymstoku

Wybór Egzekutywy i Sekretariatu

Apel w sprawie pokoju

We wczorajszym wydaniu naszej „Gazety” zamieściliśmy obszernie sprawozdanie z odbytej w środę, 25 bm. Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Białymstoku. W późnych godzinach wieczornych — kiedy przekazyaliśmy materiały do druku — rozpoczęło się pierwsze planarne posiedzenie nowo wybranego 101-osobowego Komitetu Wojewódzkiego.

Na plenum tym — któremu przewodniczył i sekretarz KW tow. Włodzimierz KOŁODZIEJUK — dokonano w tajnym głosowaniu wyboru 19-osobowej Egzekutywy KW. W skład jej weszli: Aleksander Biela, Mieczysław Doroszko, Tichon Dudnik, Edward Kiejzik, Stanisław Kolanko, Stanisław Korzyński, Elżbieta Kosińska, Włodzimierz Kołodziejuk, Józef Kowalczyk, Mikołaj Kozak, Bogusław Kryniak, Zygmunt Kundzic, Piotr Maksimowicz, Sylwester Rogalewski, Stanisław Sękowski, Wojciech Siemonek, Stanisław Suchodol-

ski, Andrzej Tanajewski i Tadeusz Trzaskowski.

Funkcje sekretarzy KW powierzono Mieczysławowi Doroszko, Mikołajowi Kozakowi, Stanisławowi Suchodolskiemu i Tadeuszowi Trzaskowskiemu, którzy pełnili je również w poprzedniej kadencji.

Jak już informowaliśmy, wybory i sekretarza KW przeprowadzone zostały w trybie bezpośrednim, w początkowej fazie konferencji, Komisja wyborcza zgłosiła na to stanowisko Włodzimierza Kołodziejuka, z rekomendacji udzieliło mu Biuro Polityczne. Z sali natomiast zgłoszono trzech kandydatów, z których tylko

Ciąg dalszy na str. 2



Depesza W. Jaruzelskiego do premiera Algierii

WARSZAWA — Prezes Rady Ministrów **WOJCIECH JARUZELSKI** wystosował depeszę gratulacyjną do **ABDELAHMI DA BIAHIMI** z okazji powołania go na stanowisko premiera Algierskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Kombatanci radziecy w Polsce

WARSZAWA — W ramach obchodów 40-letniej walki zbrojnych Batalionów Chłopskich w obronie zamojszczyzny, 26 bm. przybyła do Polski na zaproszenie kierownictwa NK ZSL delegacja kombatantów radzieckich, byłych dowódców i partyzantów, którzy w okresie wojny współdziałali z oddziałami BCH i AL w walce z najzjadliwym hitlerowskim. Na czele delegacji stoi gen. mjr **WITALIJ ALEKSANDROWICZ NIKOLSKI**.

34 rocznica utworzenia republiki

DELHI — Z okazji przypadającej w czwartek 34 rocznicy utworzenia Republiki Indii setki tysięcy mieszkańców Delhi wyszły na ulice, aby wziąć udział w uroczystościach, których punktem kulminacyjnym była parada wojskowa.

„Kosmos-1533” na orbicie

MOSKWA — W czwartek Związek Radziecki umieścił na orbicie kolejnego sztucznego satelitę ziemi „Kosmos-1533”. Na jego pokładzie zainstalowano aparaturę przeznaczoną do badania przestrzeni kosmicznej.

Szanse na dodatkowe pieniądze

Odпочыwać czy popracować?

INFORMACJA WŁASNA

Wszyscy fastowscy emeryci i kobiety będące na urlopach wychowawczych otrzymały z macierzystego zakładu listy, w których dyrekcja zaprosiła ich do podjęcia pracy w firmie w dowolnym czasie i wymiarze godzin. Propozycję tę przyjęły jedynie kobiety. Niewielka ich grupa zaczęła już pracować. Nie było natomiast żadnego odzewu ze strony emerytów i rencistów (ponad tysiąc osobowa grupa), oprócz kilku osób pracujących w sezonie urlopowym w zakładowych ośrodkach wypoczynkowych.

Ciąg dalszy na str. 2

JERZY MAKSYMIAK — jak zawsze — rozdestylowany, czujny, niecierpliwy, dyryguje całym sobą, stosując swoje nieprawdopodobne tempo. Znakomity dyrygent w fotoreportażu Krzysztofa Świdzkiego (str. 4).
Tekst: **OLGA PACEWICZ**



Jutro wydanie sobotnio-niedzielne „GW”

pogoda
PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTWA: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego
DZIŚ — zachmurzenie duże z wielkimi przejaśnieniami, w ciągu dnia miejscami słabe opady śniegu, stopniowo zaniżające. Temperatura maks. ok. 0 stop. C., min. od -5 stop. do -7 stop. C. Wiatr słaby, umiarkowany z kierunków północnych.
JUTRO — na ogół bez opadów, mroźno.
IMIENINY: Anieli, Przybysława (rb)



O hodowli zwierząt futerkowych mówimy i piszemy rzadko. Ciągle jeszcze zastanawiamy się: jest ona czy nie jest częścią składową naszego rolnictwa? Panuje też przekonanie, że w tej branży rządzą cwaniacy i amatorzy milionowych zysków. I właśnie ta atmosfera nie pozwala na trzeźwe, racjonalne spojrzenie na tę dziedzinę produkcji, która w bilansie handlu zagranicznego przysparza niemało twardej waluty. Proponuję zatem odrzucić uprzedzenia i stereotypy, by z rozumą przyjrzeć się — nie tyle, tym sympatycznym przecież zwierzętom — lecz problemom hodowli, skupu i handlu.

Norwegowie, jak również Szwedzi i Finowie dawno już z hodowli lisów, norek i szynszyli uczynili integralną część swego rolnictwa. O-

W tym miejscu, ktoś może rzec z przekąsem: w rolnictwie są inne, znacznie ważniejsze kłopoty; nie ma czasu myśleć o lisach i norkach. Oczywiście jest to

osiągnięcia hodowlane. Ale cóż, obecnie rysuje się perspektywa upadku tej specjalizacji. Nie przesadzam, powtarzam słowa samych producentów. Podobnie my-

lom ferm. Jest to podstawowe założenie, którego nie sposób podważyć. Hobbystyczne zamiłowania nie wystarczą, by produkcja skór osiągnęła pożądaną skalę. Według opinii fachowców aktualne ceny skupu nie rekompensują nakładu środków produkcji i robocizny. W spółdzielni pokazano mi wyciężenie kosztów produkcji skóry lisa polarnego, niebieskiego. Wynoszą blisko 12 tys. złotych. Natomiast Białostockie Przedsiębiorstwo Obrót Surow-

naty na padlinę każe teraz płać 8 zł, za które przedtem pobierał 3 zł. Poszły w górę opłaty za transport, energię i wiele innych rzeczy, niezbędnych do prowadzenia ferm.

Dostawcy pasz i pozostałych środków produkcji korystają jak mogą z uprawnień w ramach reformy gospodarczej do swobodnego kształtowania cen. Hodowcy zaś znaleźli się w sytuacji przysuwowej i praktycznie nie mają do powiedzenia

Trudno oszukać chytrego lisa

piersia się ona na zdrowych prawach ekonomicznych: na serio traktuje się postępowanie biologiczne, jakość skór stawia się na pierwszym miejscu, jako warunek zdobycia światowych rynków. Nie więc dziwnego, że hodowcy ze Skandynawii dyktują dziś ceny na aukcjach w Leningradzie, Londynie i Lipsku. A tymczasem za lisy skóry z Polski płać nam o połowę mniej.

W Polsce, w tym także w naszym regionie mamy dobre tradycje oraz niemałe

Prowadzenie hodowli zwierząt futerkowych musi przynosić zyski właścicie-

cam i Włókniennicy i Skórzarzy płaci za nią średnio 5 tys. zł. Dysproporcje między nakładami a ceną są aż nazbyt widoczne. Od 1980 roku ceny skupu wzrosły o 20-25 proc., podczas gdy środki produkcji zrosły 5- i 6-krotnie. W ciągu jednego dnia odpady z Zakładów Mięsnych podrożały z 3 zł do 15 zł za kilogram. „Bacutil” za asy-

Ciąg dalszy na str. 4

Co ja dam Polsce, co dla niej zdziałam

Przemówienie WOJCIECHA JARUZELSKIEGO na naradzie aktywu robotniczego ZSMP

Omówienie

Na zakończenie narady aktywu robotniczego ZSMP przemówienie wygłosił Wojciech Jaruzelski przeliczając na wstępie — w imieniu KC PZPR, kierownictwa partii i rządu młodzieżowemu aktywowi robotniczemu najserdeczniejsze pozdrowienia i gratulacje z racji pomyślnie i owocnie przeprowadzonej narady. Generalnie określił dyskusję, jako żywą, konkretną a przede wszystkim — i co stanowi jej wielką zaletę — szczerą. Tak być powinno. Musimy — dodał i sekretarz KC PZPR — rozmawiać ze sobą otwarcie, nie kryjąc problemów, trudności, niejasności zawsze jednak kierując się dobrem sprawy nadrzędnej — dobrem socjalistycznej Polski. Powołując się na to, iż podczas narady wypowiedzieli się przedstawiciele kierownictwa partii oraz Rady Ministrów Wojciech Jaruzelski uznał za celowe pominięcie tych problemów, które zostały wyzerpujako potraktowane.

I sekretarz KC PZPR nawiązał następnie do atmosfery i treści zarliwych, obrad w gdańskiej Olivii w lipcu ub. r. podczas ogólnopolskiej narady młodzieżowego aktywu PZPR. W minionych miesiącach — powiedział W. Jaruzelski — powracaliśmy często do tych obrad w dwojakim sensie. Po pierwsze — jako do wydarzenia dużej społeczno-politycznej rangi, które wykazało, że robotnicza — socjalistyczna awangarda znajduje swoje miejsce w coraz skuteczniejszym, wielopłaszczyznowym działaniu. Od tego momentu — chociaż czas to krótki — organizacje młodzieży polskiej przeszły szmat drogi. Stopniowo przybyszły dojrzałe doświadczenia przede wszystkim w fabrykach, wśród młodzieży robotniczej. Ilustruje to — podkreślił i sekretarz KC PZPR — atmosfera tej sali. I to jest w tym bilansie najważniejsze. Po drugie — kontynuował Wojciech Jaruzelski — do spotkania w Olivii powracamy w sposób merytoryczny, rzeczowy. Zgłoszone wówczas uwagi i propozycje zostały starannie rozpatrzone, stały się tworzywem dla wielu partyjnych i rządowych przedsięwzięć. Wzobogaciły realizację uchwały IX Plenum KC, dały jej nowe impulsy.

Na tym tle premier stwierdził, iż w dwa lata po decyzji z 11 grudnia 1981 r. stało się jasne, że rachuby przeciwników na trwałe i wszechogarniające zakotwiczenie się wśród młodzieży zostały pokrzyżowane. Doświadczenia z ostrych prób minionego okresu, ale i

bardzo różny, na różnych szczeblach i w różnych sferach. Odpowiedź na to jest prosta, wszystko zależy bowiem od ludzi — zarówno od tych, którzy sprawują władzę, decydują jak również i tych, którzy rozwiązują konkretne problemy. Musimy wspólnie — stwierdził i sekretarz KC PZPR — wyciągnąć z tego stosowne praktyczne wnioski. Premier omówił następnie realizację rządowego programu poprawy warunków startu życiowego i zawodowego młodzieży powstałego w ścisłej współpracy z ruchem młodzieżowym. Odnotował przy tym, że ogólnie biorąc swego rodzaju infrastruktura prawno-organizacyjna, prace programowo-systemowe są bardziej zaawansowane niż ich wdrażanie do praktyki. Wynika to m.in. ze szczupłości środków materialnych, z nie zawsze operatywności i konsekwentnego działania odpowiedzialnych zarządczących, a także ze słabego zorganizowania, niedostatecznej aktywności i niskiej inicjatywy w wykorzystywaniu środków, które istnieją. Dotyczy to — podkreślił W. Jaruzelski — również i samej młodzieży, jej organizacji.

Właśnie sprawom rozwijania aktywności członków ruchu młodzieżowego i sekretarz KC PZPR poświęcił następnie część swojego wystąpienia zachęcając do działania nawet po trud, do zrobienia czegoś wbrew panującemu nastrojowi, udowadniając w ten sposób, iż stan niemożności może być skutecznie przezwyciężony. Na takiej drodze — zapewnił W. Jaruzelski — napotkacie, możecie być pewni na zrozumienie i życzliwość ze strony kierownictwa partii i rządu.

Nie ma cudownych recept na realizację uchwał. Niezbędna jest po prostu chojna praca. I choć to nie jest atrakcyjne to na pewno lepsze niż szumne hasła. Jest to istotne zwłaszcza teraz gdy w naszej gospodarce skończył się marsz wstecz, choć trudności są i pozostaną jeszcze przez dłuższy czas. Naszym jedynym atutem — mocno podkreślił Wojciech Jaruzelski — są praca, oszczędność, dyscyplina, walka z nieoszczędnością i marnotrawstwem, ofensywne wykorzystywanie postępu

technicznego, zarówno tego wielkiego i tego może mniej spektakularnego, ale również ważnego tkwiącego w racjonalizacji. Powinna być ona domeną przede wszystkim młodych.

Premier wskazał również na inne doniosłe płaszczyzny naszego życia społecznego, politycznego i gospodarczego, w których inicjatywa i aktywność młodzieży powinna być bardziej widoczna. Chodzi tu przede wszystkim o liczącą się udział młodych w walce o socjalistyczną odnowę, we współkształtowaniu oblicza związków zawodowych i samorządów pracowniczych, we wdrażaniu reformy gospodarczej. Od początku do końca była i jest ona w samej swej istocie sprawą atrakcyjną dla ludzi młodych będąc wyznacznikiem ich woli, aspiracji i ambicji, możliwości twórczych. W podobnym duchu Wojciech Jaruzelski mówił o powinnościach młodego pokolenia w sprawach ożywiania życia kulturalnego, kultury fizycznej, turystyki. To w tych właśnie dziedzinach — powiedział — działanie młodych było zawsze i musi być wielką siłą. Trzeba zacząć od „puszczenia w ruch” tego co jest, a więc od uruchomienia nieczynnych klubów od naprawienia tego co zepsute. Obchody 40-lecia PRL powinny stać się dobrym impulsem do zdemontowania przez młodych ich kulturalnych zamków, artystycznych zdolności i sportowej kondycji, będzie to nie mniej ważne od oficjalnych akademii.

Kilka uwag i refleksji poświęcił premier sprawom udziału ludzi młodych we współgospodarzeniu krajem. Mamy świadomość istniejących tu jeszcze oporów, zahamowań i barier. Nie udało się w dostatecznym stopniu doprowadzić konkretnych zadań wynikających z uchwały IX Plenum do administracji, dyrekcji, mistrzów, brygadistów wszystkich, którzy bezpośrednio kierują młodymi kolektywami pracowniczymi. Tylko w części zakładów określono wyraźne zadania wychowawcze wobec młodych pracowników. Nie widać jeszcze powszechnego zainteresowania sprawami awansu młodych w myśl nowych zasad polityki kadrowej. To musi się zmienić.

Zbliżają się wybory do rad narodowych. Jest więc szczególna okazja by młode pokolenie skorzystało z szansy uczestnictwa w politycznym boju o ucielenianie socjalistycznego państwa. Nie ma i nie może być w socjalistycznej Polsce — podkreślił — walki pokoleń, ale powinna być zdrowa pokoleniowa rywalizacja, o praktyczne wykazanie kto jest lepszy, kto osiąga wyższe rezultaty.

Podsumowując poruszoną w toku narady kwestię kształtowania ideowych postaw młodzieży i sekretarz KC PZPR wyraził szacunek dla wszystkich tych młodych ludzi, którzy potrafili stawić czoło temu co niepopularne, co trudne, co nie jest łatwo osiągalne, którzy bronili na co dzień socjalistycznych idei stojąc przy partyi. Pytałem — powiedział Wojciech Jaruzelski zwracając się do uczestników narady — czy partia może liczyć na młodzież? Jest to takie samo pytanie jak to czy Polska może liczyć na przyszłość. Polska socjalistyczna musi być silna. Kontynuując te refleksje Wojciech Jaruzelski stwierdził, iż najgorzej jest to gdy młodych ogarniaja bierność, apatia. Poddawanie się temu stanowi ogromną szkodę — liczy na to przeciwnik, opiera na tym swoje rachuby. Trzeba więc by awangarda polskiej młodzieży — młodzież robotnicza dobitnie to i powszechnie sobie uświadomiła. Pełna aktywizacja młodego pokolenia leży w interesie naszego narodu, w interesie Polski. General W. Jaruzelski podkreślił przy tym, iż krzewieniu tej świadomości może i powinno służyć poznanie prawdy o 40-leciu Polski Ludowej, widzenie tego co jest dziełem kolejnych generacji ludzi pracy. Dobrze więc, że ZSMP zaciętnie wiąże ze starszym pokoleniem, z tymi którzy walczyli o Polskę Ludową, którzy są jej budowniczymi, że organizuje rajdy szlakami historycznymi, materialnej — socjalistycznej drodze rozwoju Polski, o tym czego nie musimy się wstydzić, z czego możemy i powinniśmy być dumni.

W obecnej sytuacji międzynarodowej, gdy pokój jest zagrożony, gdy nasze trudności w kalkulowane są przez wroga w jego walce z socjalizmem, poko-

nywanie tych trudności jest i będzie — zaakcentował i sekretarz KC PZPR — naszym konkretnym wkładem w sprawę obrony pokoju. Wrogowi odbieramy i odbierać będziemy wszelkie złudzenia — naszą pracą, postawą, dokumetowaniem tego, iż Polska jest i będzie mocnym i niezawodnym ogniwem socjalistycznej wspólnoty, bliskim sojusznikiem Związku Radzieckiego.

W swoim przemówieniu Wojciech Jaruzelski zwrócił uwagę na to, iż ZSMP jako jedyna z socjalistycznych organizacji młodzieżowych skupia w swych szeregach młodą klasę robotniczą, będącą główną siłą naszego narodu, siłą, której PZPR jest mandatarium. Wynikają z tego szczególnie odpowiedzialne obowiązki. I sekretarz KC zapowiedział do działaczy organizacji by mader, w patriotycznym i internacjonalistycznym duchu wychowywali swoich rówieśników, by byli konsekwentnymi rzecznikami socjalistycznej sprawy. General W. Jaruzelski podkreślił zarazem, iż wszystkie socjalistyczne związki młodzieżowe są jednolicie pod względem moralno-politycznym, stoją przeloc na gruncie socjalistycznej racji. ZSMP, ZMW, ZHP, ZSP — zaakcentował — łączy jeden nadrzędny cel jakim jest socjalizm. Rozmańtość form ideowo-wychowawczych oddziaływania na młodzież nie może oczywiście dzielić, choć trzeba koordynować z pożytkiem dla młodzieży i kraju inicjatywy. I tu ten kierunek i ton działań powinna nadać młoda klasa robotnicza.

Kończąc swoje przemówienie, i sekretarz KC PZPR powiedział: odchodzi stopniowo na zasłużony odpoczynek pokolenie waszych ojców — budowniczych zrebów ludowej ojczyzny. Przypomnijmy: kiedy zaczęli, otaczali ich zgłiszca miast i wsi, zaminowane, leżące ugorom pola, ograbione z maszyn, nieczynne fabryki. Jednocześnie wyrażił przekonanie, że młodzież godnie przejmować będzie pałeczki w „stafecie pokoleń”, za swoim przykładem przyciągać będzie do aktywności innych. Wojciech Jaruzelski życzył uczestnikom narady i wszystkim członkom organizacji młodzieżowych pomyślności w pracy dla socjalistycznej ojczyzny. (PAP)

DIAGNOSTYKA

Dwie do czterech na każde sto ciąż kończy się urodzeniem dziecka z poważnymi wadami rozwojowymi. Część z nich spowodowana jest anomaliami chromosomowymi. (Chromosomy, to niewielkie struktury zawarte w każdej komórce ciała ludzkiego. Każdy — a jest ich 46 — zawiera tysiące genów, które warunkują rozwój i określają nasze cechy dziedziczne). W niektórych rodzinach ryzyko rodzenia dzieci z chorobą genetycznie uwarunkowaną jest szczególnie duże. Powstaje zatem pytanie: czy można w jakiś sposób temu zapobiec? Na ile współczesna medycyna jest w stanie przewidzieć zagrożenie upośledzenia umysłowego?

Działania zmierzające do rozpoznania choroby przed urodzeniem dziecka określa się mianem diagnostyki prenatalnej. Stwarza ona możliwość rozpoznania lub wykluczenia choroby jeszcze w okresie życia płodowego z blisko 100 proc. prawdopodobieństwem. Umożliwia to niedopuszczenie do urodzenia się dziecka z ciężkimi wadami rozwojowymi. Celem diagnostyki jest więc zapewnienie rodzinom obciążonym genetycznie szansy posiadania zdrowego potomstwa.

Na czym polegają badania? W 15-16 tygodniu ciąży za pomocą tzw. amniocentezy, czyli poprzez nakłucie powłok brzusnych pobierany jest płyn owodniowy, stanowiący wewnątrz macicy naturalne środowisko płodu. Następnie wykonuje się badania biochemiczne płynu (np. oznaczenie poziomu alfa-fetoproteiny) oraz zakładana jest hodowla komórek płodu dla określenia obrazu chromosomów lub przeprowadzenia badań enzymatycznych.

Jeśli wynik badania wykazuje, że chromosomy płodu są prawidłowe, przyszli rodzice zostają w dużym stopniu uwolnieni od niepokojów. W wypadku odwrotnym lekarz, na życzenie rodziców, może ustalić wskazanie do przerwania ciąży. Wynik badania ograniczamy się do dwóch, trzech tygodniach. Jest to już zatem piąty miesiąc ciąży. Prawo — w takich wyjątkowych sytuacjach — zezwala na przerwanie ciąży.

W opinii większości kobiet amniocenteza nie jest zbyt przykra ani bolesna. Poprzez ją badanie ultrasonograficzne, które także nie powoduje ubocznych skutków dla matki i dziecka.

Pobranie płynu owodniowego pozwala na dokładne zbadanie chromosomów płodu i ustalenie jego płci. Wiarygodność uzyskanych w ten sposób wyników jest bardzo wysoka (skala popełnionych błędów minimalna). W 95

proc. przypadków badanie prenatalne wyłącza istnienie ciężkiej choroby płodu i dzięki temu kobiety obawiające się o życie dziecka nie przeżywają lęku. Świadomość tego zachęca do posiadania potomstwa wiele rodzin, które w innych warunkach nie zdecydowałyby się na dziecko.

wymienić przepuklinę rdzeniową, związaną często z porażeniem kończyn dolnych, wodogłowiem wtórnym i upośledzeniem umysłowym oraz tzw. chorobą Huntera — która oznacza postępujące schorzenie z głębokim stopniem upośledzenia umysłowego i dużymi deformacjami fizycznymi.

nię medycyny. Pierwsze badania rozpoczęto wykonywać w drugiej połowie lat 70-tych. Wprowadzone one zostały jako stałe w trzech ośrodkach warszawskich: w Centrum Zdrowia Dziecka, Instytucji Matki i Dziecka oraz Instytucji Psychoneurologicznej. W roku 80 ośrodku te podjęły wspólny program, którego celem jest szerokie zastosowanie w praktyce diagnostyki prenatalnej, jak też profilaktyki niektórych wad rozwojowych i chorób dziedzicznych.

Poczyniono również wiele starań, by przyspieszyć w kraju rozwój służb genetycznych. Poza stolicą diagnostyka prenatalna wprowadzana jest w Instytutach Ginekologii i Położnictwa w Poznaniu, a także w Białymstoku. Do badań przygotowują się Insty-

tu w Krakowie, Katowicach i Wrocławiu.

Ośrodki warszawskie, wykonujące badania prenatalne w największym do tej pory wymiarze, już wkrótce będą zmuszone odmawiać osobom spoza swego terenu (obecnie rejoniczacja nie obowiązuje). Nie podążają one zapotrzebowaniu. W ubiegłym roku poddano diagnostyce 370 pacjentek. Przy zwiększeniu personelu i innych zabiegach technicznych uda się osiągnąć wyższy. Jak to wygląda na tle statystyki? Na 37 tys. urodzeń w Warszawie, 1848 dotyczyło kobiet powyżej 35 roku życia, a więc teoretycznie wszystkie one wymagały badań. W kraju liczbą ta waha się w granicach blisko 36 tys. na 720 tys. noworodków, jakie przyszły na świat w minionym roku.

Objęcie diagnostyki prenatalnej rodzin, które z niej powinny skorzystać mogłoby

Podczas spotkania z dziennikarzami w warszawskim Instytucji Psychoneurologicznym zabrakło przedstawicieli Departamentu Profilaktyki i Lecznictwa w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej. Dyrektor oraz główny specjalista w Departamencie d/s Matki i Dziecka, mimo zaproszenia, nie przyszłi.

Nad tym, jak upowszechnić badania prenatalne i jak je stosować głośno się tylko najbardziej zainteresowani: prof. dr hab. Lucjan Wiśniewski — kierownik Zakładu Genetyki Centrum Zdrowia Dziecka i dyrektor CZD d/s Nauki prof. dr hab. Zbigniew Sternad — dyktant Instytutu Położnictwa i Ginekologii Akademii Medycznej w Warszawie, prof. dr hab. Ignacy Wald — kierownik Zakładu Genetyki Instytutu Psychoneurologicznego, dr Tadeusz Mazurek — kierownik Zakładu Genetyki Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie i dr Jaek Zaremba — kierownik programu badań prenatalnych na woj. warszawskie.

ALICJA ZIELIŃSKA



Lekcja w fabryce

Cenną inicjatywę przybliżenia dzieciom pracy dorosłych i zapoznania z procesem produkcyjnym podjęli nauczyciele ze szkoły podstawowej nr 1 w Niemodlinie (woj. opolskie). W ramach przedmiotu „środowisko” uczniowie młodszych klas odbywają wycieczki do zakładów pracy. Lekcje te, prowadzone „na żywo” dostarczają dzieciom wrażeń, a przede wszystkim pozwalają z bliska poznać pracę w fabryce.

CAF — KRZYSZTOF ŚWIDERSKI

SONDA „GW”

Ciąg dalszy ze str. 1

sponowanie przez mieszkańców Funduszem Rozwoju Rolnictwa.

Powiem tak — przykład jednych pociąga innych. A z naszej strony po prostu nieaktaktem byłoby nie pomóc.

BERNARD GIEŁAŻYŃ — przewodniczący Miejsko-Gminnej Rady PRON w Dąbrowie Białostockiej: — Chęć do pracy na rzecz swego środowiska chyba nie jest mniejsza, ludzie z nasze-

go terenu są do tego przyzwyczajeni. Ale myślę, że szalenie istotne jest jasne stawianie sprawy. Mieszkańcy włożą swą pracę w każde sensowne przedsięwzięcie, ale muszą wiedzieć, i tak to jako PRON stawiamy, ile to naprawdę kosztuje, jakie są szanse zakończenia w czasie prac. Tak jest np. w Osmolowszczyźnie — jest tam wiejska studnia, a nie ma wodociągu. Rolnicy postanowili rozmawiać konkretnie: kto, co, ile. Nie inaczej i my to widzimy. Nie

mieszkańców miast i wsi poprzez dostawy materiałów budowlanych, zwiększoną pomoc specjalistyczną przy pracach. Wówczas efekty będą większe. A — powiedzmy na koniec — fakt, że się ludziom chce coś zrobić poza swoim obejściem, to też jest określona wartość nie tylko społeczna, ale i materialna. Ważne, by jej nie stracić, bowiem obudzenie chęci i aktywności na nowo kosztuje sporo.

Rozmawiał i komentował: ZBIGNIEW KRZYWICKI

Malinowscy mieli takie działanie za złe. Najpierw daje się ludziom zezwolenie na postawienie domku, a gdy ten zdoła się oblec w docelowy kształt, staje się oczywiste, że bardziej na tym miejscu pasuje wysoki dom, a nie jednorodzinny...

KLUB POD PARAGRAFEM

Co twoje to i moje

Wiodące pytanie kolejnego spotkania klubowego brzmi: **Czy prawo chroni własność prywatną? Zawsze czy tylko do momentu, gdy nie przeciwstawia się jej interesu publicznego.**

— **Jakiego znów publicznego? —** zachęła się na takie postawienie sprawy pani Malinowska. — **To, że osoby prywatne mają stawiać budynki dla urzędników ma być interesem społecznym?**

Budynek mieszkalny dla rodziców i piątki dzieci państwa Malinowskich postawiony został w Łomży w 1963 r. Przez kilka lat pozwalano im cieszyć się własnymi kątami, aż w 1974 r. Urząd Powiatowy w Łomży oficjalnie zaofiarował rodzinie dobrowolne odstąpienie na rzecz państwa nieruchomości „ponieważ została przeznaczona w planie zagospodarowania przestrzennego pod budownictwo wysokiego szóstoklaszki”.

Malinowscy mieli takie działanie za złe. Najpierw daje się ludziom zezwolenie na postawienie domku, a gdy ten zdoła się oblec w docelowy kształt, staje się oczywiste, że bardziej na tym miejscu pasuje wysoki dom, a nie jednorodzinny. Powie ktoś: po co dobrowoliście zrezygnowali z domu? Z prostego powodu: *W przypadku braku zgody skierowanej zostanie wniosek o wywłaszczenie na drodze postępowania administracyjnego*. Droga — dodajmy — kosztowną i prowadzącą do tego samego celu — przynusmu sprzedaży, po kosztach niekoniecznie wyższych niż przy transakcji dobrowolnej.

Wywłaszczenie odbywało się na raty, ale już w sierpniu 1974 r., gdy Wydział Gospodarki Komunalnej, Przemysłowej, Ochrony Środowiska i Komunikacji UP w Łomży stał się formalnie właścicielem sporego placu, budownictwo spółdzielcze mogło wbiec na plac budowy. Ale, że gdzieś po drodze dało się wyprzedzić nowemu podziałowi administracyjnemu kraju, szansę zgubiło. W pobliżu wille upatrzone miejsce na obiekt, będący atrybutem awansu Łomży do regionalnego centrum — Urząd Wojewódzki.

Gmaszysko stanęło jak się patrzy. Nawet Hatańczycy podziwiali, tak ładnie błyszczało szklano-aluminiowymi elewacjami. Dziwili się tylko, dlaczego latem urzędniczy gremialnie wyrwali do pracy w terenie, a zimą zgodnie poszczekiwali zębami stulemi w futrzane kołnierze. Ale to już zupełnie inna sprawa: widać fundatorów budynku zależało właśnie na takim, a nie innym scenariuszu.

Kiedy główny gmach UW był gotów, większość członków rodziny Malinowskich pożeniło się, rozlokowało w mieszkaniach spółdzielczych w mieście i tylko z daleka przyglądali się swojej dawnej siedzibie. Natomiast głównym lokatorem — starszemu małżeństwu — zaproponowano najpierw mieszkanie za dolary, nie skorzystali z oferty. Drugą i ostatnią propozycją, to było mieszkanie własnościowe M-3, po kosztach skalkulowanych tak, że polkniełyby całość kwoty otrzymanej za dom.

Kiedy jednak zorientowali się, że nic nie wróży rozbiórki domu, bo na dobrą sprawę nikomu nie wadzi, poszli po rozum do głowy: Trzeba dom odzyskać. Najbardziej ucieczyła się seniorka rodu, tym bardziej że ZGT wręcz zachęcał do takich działań. Leżąc już na łożu śmierci, zdołała nakazać swym spadkobiercom: „Odzyskajcie dom. Koniecznie”.

Czemu nie? — odpowiedział bez zmużenia oka ZGT przy prezydencie Łomży w sierpniu 1981 r. i zaprosił zainteresowanych na rozmowę. Natomiast do Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich skierowane zostało we wrześniu tegoż roku pismo, w którym ZGT informował, że „z kierownikiem Państwowego Biura Notarialnego w Łomży uzgodniono, iż zwrot nieruchomości nabytej w trybie ustawy wywłaszczeniowej winien nastąpić w formie aktu notarialnego. W związku z tym należy uzgodnić z PBN termin zawarcia umowy zwrotu nieruchomości”.

Już nawet oszacowano ją, na podstawie czego WDRMiOW w połowie września 1981 r. „w związku z podaniem Obywateli z 20 maja 1981 r. skierowanym do prezidenta Łomży proponuje zwrot nieruchomości Obywatelce za kwotę 806 709 zł.” Tak się jednak złożyło, że w trakcie tych kilkumiesięcznych pertraktacji zmiana seniorki rodu. Po pogrzebie starania o odzyskanie domu kontynuowali spadkobiercy. Wiadomo, co za tym idzie: najpierw potrzebny papierek z sądu o prawie do spadku, potem nowe podanko itp. Ale wreszcie w połowie stycznia 1982 r. kierownik ZGT wysłał zaproszenie do zainteresowanych: „na rozprawie omówione zostaną sporządzone oraz zweryfikowane operaty szacunkowe i inne sprawy związane ze zwrotem wywłaszczonej nieruchomości”. Porozumienie zostało osiągnięte, Zarząd Gospodarki Terenami przy prezydencie miasta (podkr. N.O.) może więc z całą powagą i znajomością spraw fachowych napisać do WDRMiOW iż przesyła otóż akta sprawy w celu zawarcia notarialnej umowy zwrotu nieruchomości, gdyż „nieruchomość powinna im być zwrócona”.

Można zatem odegrać finał? Nie, raczej uwerturę, gdyż prezydent Jerzy Newelski w kwietniu 1982 r., w odpowiedzi na wniosek WDRMiOW informuje, że działki „wywłaszczonej pod budowę Urzędu Wojewódzkiego” ani myśli przekazywać byłym właścicielom. W końcu wolno mu mieć odmienne zdanie niż „ZGT przy prezydencie miasta”.

„Proszę wreszcie kazać nam i lokatorom opuścić i rozpocząć rozbiórkę lub oddać nam nasz dom” — gorączkowo się spakobiercy, a prezydent swoje: „orzekał od momentu zatwierdzenia” o zwrot nieruchomości, gdyż „plan zagospodarowania budynku UW przewiduje etap realizacji”. Ponieważ jednak aktualnie nie ma na to pieniędzy „do czasu konieczności rozbiórki budynku zostanie on wykorzystany na cele mieszkalne lub użytkowe”.

Trudno oszukać chytrego lisa

Ciąg dalszy ze str. 3

Prywatni kupcy są na ogół wymagający, żądają najlepszych skórek. Do skupu trafiają zatem te słabsze, niższej jakości. Chodzi tylko o to, by wykonać obowiązek kontraktacji, byle rozliczyć się z umowy. Marek Richter — znany białostocki hodowca norek i działacz spółdzielczy określa tę sytuację jako bardzo niezdrową, zwłaszcza dla interesów państwa. Skóry zwierząt futerkowych, jako świetny towar eksportowy, powinny przede wszystkim kupować państwowe przedsiębiorstwa, a za pośrednictwem Centrali Handlu Zagranicznego „Skórimport” wędrować do zagranicznych odbiorców. Przed kilkoma laty ów eksport przynosił rocznie Polsce około 100 mln dolarów.

Obecne ceny skupu nie stanowią bodźca do rozwijania hodowli. Mało tego, przyczyniają się do pogorszenia jakości skór. Tymczasem na światowych rynkach bylejakie nie przędzie. Przekonał się o tym przedstawiciel „Skórimportu” na ostatnich międzynarodowych aukcjach. Skandynawscy hodowcy za lisie skórkę otrzymywali po 100—120 dol. za sztukę; natomiast za polskie płacono połowę. Straty nasze łatwe do obliczenia.

Na aukcjach w Londynie, Lipsku czy Leningradzie ceni się szczególnie skóry lisie o długim włosie, grubiej pokrywie i w jasnych odcieniach. Polskie wyroby rzadko odpowiadają tym wymaganiom. Wśród przyczyn pogorszenia się jakości niebagatelne znaczenie przypisuje się sposobom żywienia. Ponieważ pasza jest droga, lisy które są w stadach mięsożernymi zwierzętami, faszeryją się kaszą i zbożem, zamiast karmić głównie padliną. Wychodzi taniej, lecz widać od razu efekty. Naprawdę trudno oszukać chytrego lisa.

Na międzynarodowym rynku futrzarskim obowiązuje teraz moda na skóry lisów polarnych, białych i niebieskich jasnych. W naszym regionie, jak i w całym kraju, produkcja zmniejsza w innym kierunku. Nadal dominują popolite srebr-

zyste i polarne niebieskie o ciemnych odcieniach. Wobec tych zjawisk stają się zrozumiałe nasze niepowodzenia w handlu zagranicznym.

Krajowa Spółdzielnia Hodowli Drobnych Inwentarza i jej białostocki oddział z niepokojem patrzy na przyszłość. Czas powstrzymać regres w produkcji. Niepo-



wetowana strata byłoby z jednej strony — marnotrawstwa potencjału jaki już jest, a z drugiej — utrwalała niewłaściwych tendencji w hodowli.

Adresatem niemal wszystkich postulatów jest Ministerstwo Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. W tym resorcie kształtować się powinna prawnopowa polityka hodowlana, która uwzględni zarówno warunki opłacalności, jak i trendy na światowych rynkach. Niech w końcu ceny zaczną spełniać rolę instrumentu pobudzającego produkcję skór dobrej jakości, bo tylko takie sprzedaje się na zagranicznych aukcjach. Wówczas też ograniczy się prywatny handel, a większość skór trafi do społeczeństwa.

Lis znalazł się w potrzasku. Trzeba mu pomóc, aby się z niego uwolnił. W ten sposób obrazowo przedstawia sytuację w hodowli zwierząt futerkowych Edward Woronko. — Tej dziedziny produkcji nie powinniśmy lekceważyć. Wykorzystuje się w niej, w znacznym stopniu, odpady z przemysłu mięsnego i padlinę. Inaczej mówiąc — produkuje się prawie z „niczego” bardzo wartościowe wyroby, jeśli przeliczymy je na złotówki, a tym bardziej na dolary. W

województwach białostockim i łomżyńskim przez wiele lat ukształtowała się spora grupa hodowców osiągniętych wspaniałe efekty. Spośród nich do spółdzielni należy 190 osób.

Lisy z tego regionu, w porównaniu z innymi województwami cieszą się dużym popytem. Włos, okrywa są ładniejsze, ponieważ nie karmi się je tutaj rybami. Zygmunt Mogielnicki z Łomży należy do cenionych w Europie hodowców szynszyli. Opatentował swego czasu oryginalny projekt klatki dla tych zwierząt. Informowaliśmy o niedawnych sukcesach naszych hodowców na międzynarodowej wystawie i pokazie „Intertau — 83” w Warszawie. Medale zdobyły najokazalsze egzemplarze nurek i królików.

Spółdzielnia dorobiła się własnego zaplecza ułatwiającego prowadzenie hodowli. Wypracowano metody pomocy organizacyjnej i rzeczowej producentom. Około 90 proc. potrzeb na mięsna karmie realizuje się za pośrednictwem spółdzielni, a wydaje się ją w trzech specjalnych punktach. Niedawno wybudowano chłodnię do przechowywania produktów mięsnych. W bilansie białostockiego oddziału spółdzielni nigdy dotąd nie było strat lecz są zyski, zapewniające samodzielną działalność (bez dotacji i kredytów).

Działacze spółdzielni przekonani o potrzebie prowadzenia i rozwijania hodowli zwierząt futerkowych spodziewają się, że ich problemy, które mogą w niedługim czasie osiągnąć punkt krytyczny, będą poddane wnikliwej analizie w Ministerstwie Rolnictwa. W rezultacie powinna się ukształtować realistyczna polityka hodowlana. Lisy, norki i szynszyle, to nie tylko ciekawe i miłe zwierzęta, ale przede wszystkim wartościowy towar eksportowy. W trudnej sytuacji płatniczej państwa nie stać nas na bezstronne gubienie dolarów, których można przecież zarobić. Jeszcze więcej, podejmując przemysłowe, racjonalne decyzje.

LESZEK KOLEŚNIK

STRESY I MARGINESY

W jednej z wypoczynkowych miejscowości już pod sezonem odbyła się... tu drobna wątpliwość co do prawidłowego określenia tego co się tam odbyło. Jedni nazywali to symposium, inni kursokonferencją, jeszcze inni — naradą produkcyjną. Mniejsza jednak o nazwę. Ważne jest, iż spotkanie poświęcone było problemom gospodarki materiałowej. Radzono nad sposobami oszczędniejszego zużycia materiałów, oczywiście, nie zmniejszając, ani nie pogarszając efektu końcowego. Przybyło więc na to spotkanie z całego kraju liczne grono uczestników. Byli z-cy znaczący dyrektorowie ds. produkcji niemal wszystkich jednostek, trochę naczelnych, kilku projektantów, kilkunastu zaopatrzeniowców, parę ważnych osób z centrali, no i paru naukowców do wygłaszania referatów.

Symposium

Jak łatwo się domyśleć było to spotkanie zdecydowanie męskie. Ale nawet mężczyźni muszą odpocząć, odrzucić zmęczony obradami umysł. Co tu za robić w niewielkiej wczasowej miejscowości po sezonie, w której nawet jedyna przyzwoita, z danciem, knajpa zamknęła swoje podwoje równocześnie z zakończeniem, ostatniego letniego turnusu.

Tymczasem rozrywka w wybitnie męskim gronie, dla większości panów nie ma żadnego uroku. Nic więc dziwnego, że wszystko co kręciło się po domu „Jodelka” (nazwa ośrodka wczasowego) i przypomniało kolebkę cieszyło się powodzeniem. Szczególnie adorowano jedną z recepcjonistek o dziewczęcym imieniu Danusia. Trzeba przyznać, że obiekt był rzeczywiście godny męskich zabiegów. Bo to i młode i zgrabne, ładne i takie jakieś zalotne.

Drugiego wieczoru, odpowiedziany za godziwą rozrywkę, zorganizował wieczorek taneczny. Danusia była wręcz rozrywana. A dyżur jej w tym nie przeszkadzał, jako że, co się zresztą dopiero później okazało, nie była ona w zasadzie pracownicą recepcji, ani owego domu w ogóle, lecz jedynie przyjaciółką recepcjonistki.

Gwoli prawdzie trzeba stwierdzić, że przede wszystkim tańcem, jako że pła raczej skromnie. Nie odmówiła jednak, kiedy niewielkie, ale dobrane grono panów zaprosi-

ło ją na mały koniadek na górę. Zresztą nie oni jedni przedzielili ogłoszenia zabawy. Z reguły na tego typu spotkaniach po malej wodce ogólnej ludziska odprawiają się w mniejszych lub większych grupach w pokojach. I tym więc razem w różnych pokojach, w różnych zestawach kontynuowano zabawę.

W zestawie, nazwiemy go Danusią, początkowo było czterech panów, ciągle jednak ktoś to przychodził i odchodził. Wreszcie została tylko z jednym. Niezbyt jednak długo, gdyż po niepełnej godzinie ten co wyszedł jako przedostatni, wrócił i zaproponował przeniesienie się do pokoju numer 12, bo tam znacznie weselej. Było rzeczywiście wesoło, ale zbyt tłoczno, więc któryś z opiekunów Danusi zaproponował jej mały spacer. W rezultacie panna Danusia obudziła się późnym rankiem, kiedy już obrady toczyły się w najlepsze, jeszcze w jakimś innym pokoju. Była sama, głowa ją bolała jak diabli i nawet nie wiedziała w czym pokoju spędziła resztę nocy. Na szczęście jej niepewność nie trwała za długo. Gospodarz urwał się z obrad i zjawił się z dwiema butelkami coca-cola. Danusia, która już wcześniej zdążyła się ubrać, oznajmiła, że musi wpaść do domu, bo mama się niepokoi, ale wczesnym wieczorkiem wpadnie.

Znowu była muzyka z magnetofonu, znowu niewielkie picie w świetlicy i... znowu Danusia była najbardziej rozrywaną osobą z wszystkich, które nadawały się do rozrywania. Wszystko ma jednak swój koniec, więc skończyło się i symposium. Panowie, zarówno ci mniej jak i ci bardziej ważni, rozjechali się do domów. A Danusia... została w pustawej miejscowości ze wspomnieniami, kilkoma w-

zbytówkami i kilkoma zaproszeniami w stylu: „gdymyś była w W., czy w P. to zadzwoni”.

I po kilku tygodniach Danusia rzeczywiście zadzwoniła, tyle że nie do wszystkich, którzy ją zapraszali. Jako pierwszego odwiedziła wicedyrektora Stanisława W. Z mocno przynęcioną miną oznajmiła, że niestety, ich zresztą uroczę sam na sam zostawiło bardziej trwałą pamięć niżby sobie życzyła. Oczywiście ona rozumie, sytuację pana dyrektora i nie chciałaby komplikować mu życia, ale i sobie też. Prosi więc o 20.000 zł. Dlaczego tyle? 10.000 zł na zabieg i drugie tyle na koszty zdrowotnego odpoczynku.

Pan dyrektor W. najpierw szpetnie zaklął. Później się zreflektował, przeprosił dziewczynę i zaczął intensywnie rozmyślać. Ostatecznie doszedł do wniosku, że lepiej stracić 20.000 zł. niż narazić się na skandal w firmie i w domu. Oznajmił Danusi, że tak z miejsca nie może jej dać żądanej kwoty. Niech będzie o godzinie piątej po południu w tym i tym miejscu.

W podobny sposób, i z identycznymi żądaniami, pani Da-

Przedni pobyt Jerzego Maksymiuka i jego orkiestry w Białymstoku, w listopadzie 1981 roku, wywołał jakby mniejszą wrzawę. Na godzinę przed koncertem w kasie Filharmonii można było jeszcze kupić bilety. Kilka osób przyszło wcześniej, żeby podслуhać jak muzyki próbują. Razem z lovcami autografów na pojawienie się Jerzego Maksymiuka czekała żwawa starszka, jak się później okazało ciotka artysty. Jak zwykle przyniosła ze sobą lody, trochę ciasta, kilka puszek konserw i spory zapas herbaty, bo „Jurek tak dużo pije i nigdy nie ma czasu. Oni najczęściej tak cały dzień bez jedzenia grają — opowiadała rozgorączkowana. — Ktoregós razu mówię do niego w żartach: zobaczysz, że ty kiedyś kitę wywiniesz, jak ten Strauss. A on na to: ja wywinę, ale orkiestra zostanie, ciotku”.

Wreszcie drzwi otwierają się gwałtownie i na korytarz wypada nieduża, ubrana na czarno postać z charakterystyczną sterzącą czupryną. Chwyta w biegu przygotowaną wcześniej herbatę, przemierza hall tam i z powrotem — pije, rozmawia, rozdaje autografy. Na pytanie kilkunastoletniej wielbicielki, w jaki sposób dobiera sobie muzyków, Jerzy Maksymiuk odpowiada: „Nie robię żadnych testów. Człowiek siada i gra. Musi umieć grać, nie tylko czytać nuty, ale grać. Ćwiczymy zwykle po 4—5 godzin dziennie”.

DYRYGENT

Po dwóch latach Jerzy Maksymiuk pojawia się znowu, przyciągając jeszcze większe tłumy. Na piątkowy koncert w Filharmonii Białostockiej trzeba się wdzierać. Wszystkie bilety wyprzedano już tydzień wcześniej.

Na widowni i w kuluarach tłoczno. Skrzypek i kontrabasista ćwiczą wśród krzącących po hallu widzów. Publiczność zajmuje miejsca otaczając z obu stron orkiestrę, siada na „dostawkach”, oblega ściany.

Na scenę wchodzi zespół, a po dłuższym oczekiwaniu wpada dyrygent. Wśród muzyków plażą się operatorzy, kierując na widzów oślepiające światła reflektorów, które utrudniają odbiór muzyki. Dlatego też prawdziwy koncert rozpoczyna się dopiero po przerwie, kiedy cała ta maszynaria znika.

Jerzy Maksymiuk — jak zawsze — rozgestykulowany, czujny, niecierpliwy, dyryguje całym sobą, stosując swoje nieprawdopodobne tempo. W zaleźności od stopnia porozumienia z zespołem przedkłada, narzuca lub wydobrywa od muzyków własne wyobrażenia Haendla, Mozarta, Corellego. Orkiestra kameralna to grupa doskonałych osobno i doskonale zestrojonych instrumentalistów, a niezwykłej zdolności koncentracji. Trzeba po prostu słyszeć jak oni grają trwającą ułamek sekundy bisk (tym razem był Debussy i Szostakowicz), na jedno skinięcie kapelmistrza precyzyjnie przechodząc od subtelnej pianissimo do przyręcznego forte. Fenomen jakim jest Jerzy Maksymiuk i jego Orkiestra, to po prostu coś, co musi się zdarzyć, jeśli narpedziwio siebie staną dwie indywidualności.

OLGA PACEWICZ



Na zdjęciach: JERZY MAKSYMUK podczas próby z orkiestrą podpatrzony przez naszego fotoreportera KRZYSZTOFA SWIDERSKIEGO

KAROL STANIS



Człowiek i przyroda

Powrót łowcy uginającego się pod ciężarem zdobyczy był powodem do dumy i zadowolenia z osiągniętej korzyści. A dziś?

Ościeniem na oślepie

Ryby są odwiecznym składnikiem pożywienia człowieka. Jednym ze sposobów połowu było łowienie ich ościeniem, zwanym też potocznie ością. Połowu dokonywano zarówno bijąc z łodzi w ryby oświetlone w nocnym mroku ogniem kaganka, jak też okrutnie godząc niemal na oślepie w kłębowiska szczupków ogarniętych szalem rozrodu podczas tarła.

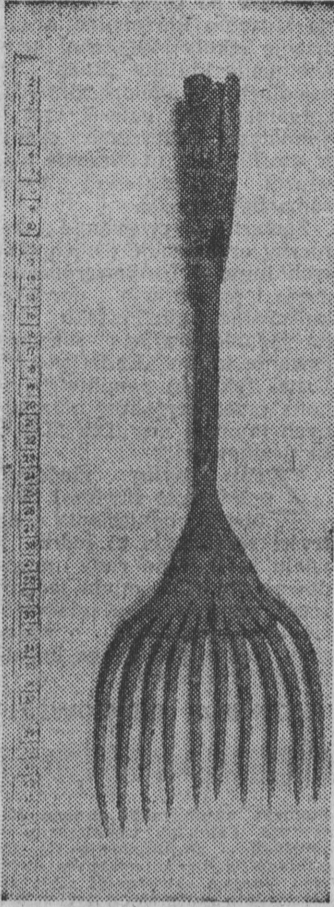
czyszczenie wód. W okresie międzywojennym połów ryb ością zaliczano do sposobów kłusowniczych i barbarzyńskich. Fakt jednak, że był tolerowany, głównie w środowisku wiejskim.

Po wojnie władze wydały decyzję o zakazaniu łowienia ryb ością. Trzeba było zważyć, że przy katastrofalnym stanie wód rybność zanikła na granicy zagłady biologicznej. Zniszczenia tego dopełnia kłusownictwo czchające z ością lub nawet (nad Biebrzą) z trotylem.

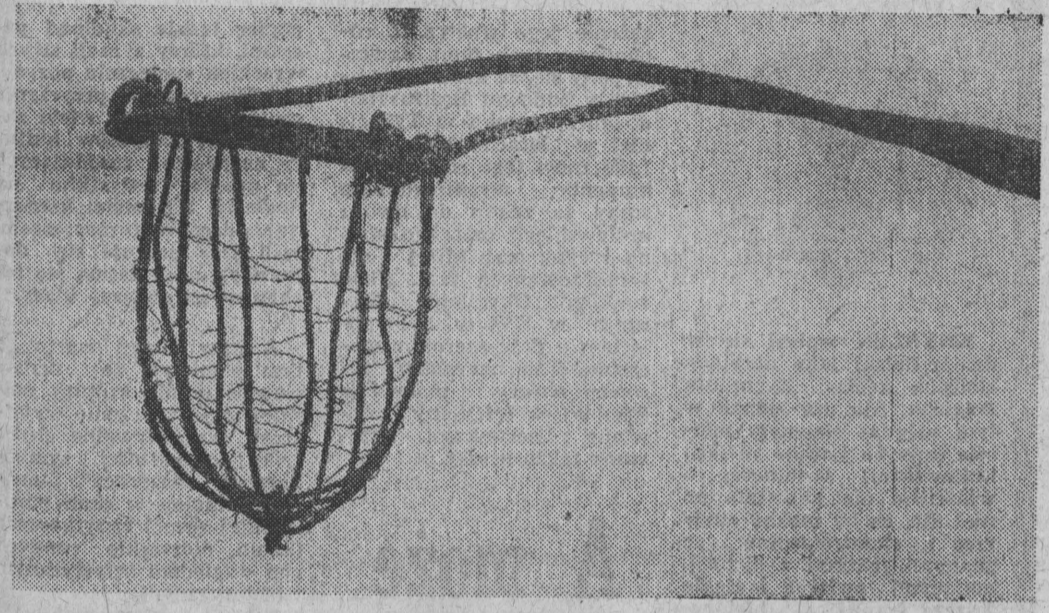
Nasi przodkowie nie liczyli ilości okaleczonych ryb skazanych na zniszczenie. Liczyła się tylko zdobycz. Była to zdobycz łatwa, zważywszy na ilość ryb żyjących w bezmiarze czystej wody w rzekach, jeziorach, bagnach i rozlewiskach —

czyli w stanie dzikim. Powrót łowcy uginającego się pod ciężarem zdobyczy był powodem do dumy i zadowolenia z osiągniętej korzyści.

Wraz z wzrostem zaludnienia wzrastało z jednej strony zapotrzebowanie na ryby, a z drugiej — zanie-



Zelazny oścień. Łączna długość 45 cm. Zagrożenie dla uderzanej ryby stanowi dwie dziesięć odnóg, z których każda opatrzona jest zażurkami.



Kaganiec na łuczyczo umocowany na żelaznych widelkach służył do oświetlenia ryby przed zadaniem śmiertelnego uderzenia ością.

powien stary, „zasłużony” kłusownik rybny ze Złotorii, że czego nie odebrała kłusownikom policja a potem milicja, to odebrała zatrącając wodę. I to jest — niestety — gorzka prawda.

Mimo to, kłusownicy działają aktywnie nad Narwią — białostockich rzek królową, w wielu wsiach, szczególnie w gminach Tykocin i Krypnó, nadal kultywują niehumanitarne tradycje swoich przodków. W Murusach, Górze, Złotorii, Wólce Waniewskiej przechowywane są z pokolenia na pokolenie kłusownicze akcesoria. Wśród nich znajdujemy ościenie i żelazne kaganice na rozpaloną łuczyczo. Taki kosz z płonącym żelaznym oświetlaczem noca stojące nieruchomo w wodzie szczupaki i inną rybę. Dziś zamiast łuczyczo używa się latarki elektrycznej.

Szybkie uszczerpkowanie odcią dokonuje reszty... Narzędzia te są wytwarzane miejscowych wiejskich kowali. Rozmiar niektórych ościeni może nasuwać wątpliwości co do pożyteczności projektodawcy. Są to relikty dawnych czasów, będące częścią wiejskiej kultury materialnej, która zanika.

Do ochrony środowiska i ciepłota kłusownictwa przyczyniają się zdecydowane akcje milicyjne i surowe środki represyjne. Nie można też pominąć uświadomienia ludności przez środki masowego przekazu.

Na zdjęciach przedstawiamy dwa eksponaty spośród wielu akcesoriów skonfiskowanych kłusownikom przy rewizji we wsiach Murusy i Góra (gm. Krypnó).

Tekst i fot.: ROMAN PRUSKI

Naturalna chęć poznania świata, w którym żyjemy może dać efekty tyleż odkrywcze co i kształcące

Zmieniające się warunki ekologiczne bardzo poważnie wpływają na sposób życia dzikich zwierząt. One najmocniej reagują na wszelkie zagrożenia, nie zawsze natura sama potrafi znaleźć sposoby obrony przed warunkami zewnętrznymi, niekiedy — a ostatnio coraz częściej — musi pomagać jej człowiek, za którego przyczyną zwykle zagrożenia powstają. Z kolei wiedza o przyrodzie, jej zmienności służy właśnie ludziom, rozwojowi nawet ich „gatunkowej samoświadomości”. A prócz tego naturalna chęć poznawania świata, w którym żyjemy, może dać efekty tyleż odkrywcze, co i kształcące.

Na tropie

Naukowcy z Zakładu Badania Ssaków Polskiej Akademii Nauk w Białymstoku zajmują się ostatnio ciekawym zwierzęciem — norką. Z tą nazwą najczęściej spotykamy się przy omawianiu zalet damskich futer. Nie o ten aspekt badaczom jednak chodzi. Otóż norki są drapieżnikami z rodziny lasicowatych, wielkością zbliżone do tchurza, od którego różni się nieco dłuższym ogonem i barwą futerka na głowie. W przyrodzie występują dwa rodzaje tych zwierząt — tzw. norka rodzima europejska i amerykańska. Ta pierwsza niestety ginie, mimo iż objęta jest całkowitą ochroną. Ostatni raz jej występowanie stwierdzono już dość dawno bo w 1926 roku w okolicach Elbląga. Obecnie nie notuje się śladów jej życia w regionie północno-wschodnim, zanika także w europejskiej części Związku Radzieckiego, gdzie do niedawna była dość popularna.

Wydaje się natomiast, że coraz lepiej czuje się na naszych terenach norka amerykańska. Zyje w stanie dzikim od niedawna, wywodzą się od swoich przodków zbitych z ferm hodowlanych i od „osiedlonych” sztucznie w ostatnich latach na terenie Białostoku. Zwierzętko dobrze się aklimatyzuje i w Związku Radzieckim uzyskało nawet status zwierzęcia łownego.

Są to najważniejsze fakty już ustalone przez naukowców, obecne badania zmierzają do dokładniejszego poznania rozwoju norki amerykańskiej i losów jej europejskiej kuzynki. W efekcie ichle o skuteczniejszą ochronę przed wymieraniem różnych gatunków. Możliwe, że ich zmniejszenie wiąże się z większą żywotnością, ekspansywnością gryzoni wprowadzanych przez człowieka sztucznie do przyrody północno-wschodnich obszarów.

Przyrodnicy czytelnicy, że zajęcia naukowców mają w sobie coś z poszukiwaniem detektywistycznych, notowania nawet nikłych śladów. Dlatego też odwołują się oni do mieszkańców regionu, którzy mogliby pomóc w uzyskaniu danych o norkach spotykanych w warunkach naturalnych. Mogą to być także informacje o martwych zwierzętach znalezionych w terenie, odstrzelonych podczas polowań na ptaki. Naukowcom z Białowieży zależy głównie na uzyskaniu czeszek lub głów, niekiedy mogą się one znajdować w kolebkach trofeów myśliwskich. A przy okazji warto samemu zabawić się w przyrodnika, wykorzystując np. takie dane: norka europejska ma futerko koloru kasztanowatego i biały koniec pyszczka (górna i dolna warga oraz podbródek), amerykańska — kolor futerka ciemnoniebieski z odcieniem czarniawym i jedynie dolna warga i podbródek białe.

Przyrodnicy proszą o przesyłanie okazów do badań, gwarantując ich zwrot w stanie nienuszkodzonego, przy czym niezbędne byłoby informacje dodatkowe, takie jak data zabicia zwierzęcia, miejsce znalezienia, nazwa leśnictwa. Na sygnały i przesyłki czekają: dr Andrzej L. Ruprecht i mgr Jan M. Wójcik; Polska Akademia Nauk, Zakład Badania Ssaków, 17-230 Białowieża, woj. białostockie. (kr)



Sympatyczna norka w całej okazałości.

KRONIKI PRZEDMIĘSCIA

Kilka lat temu, kiedy to ujawniono błędy naszej gospodarki rolniczej, dyskusyjną grupą kolejarzy czekał obok parowozu na „szóstkę” głośno wymieniała swoje poglądy na temat polskiego handlu zagranicznego, kierowanego wówczas przez ministra szczytującego się tytułem profesora. Burzliwą rozmowę zakończył starszy pan słowami: — Profesorowie powinni być na uniwersytetach i politechnikach. Dać im tablicę, kredę i studentów. Do handlu panowie potrzebny jest ktoś taki jak Zyd.

turę i aby pograżyć przyjaciela zakończył. — Coś ty najlepszego zrobił Moric? Coś ty zrobił? A tak się nam dobrze handlowało.

Przy łóżu umierającego właściciela sklepu zebrali się cała rodzina. Dość długą ciszę przełamał zagnęty z życiem leżący z zamkniętymi oczyma starzec. — Czy jest tu moja żona Sara? — Jestem ukochany mój mężu Jakubie.

Formy reklamy były najróżniejsze od ogłoszeń gazetowych i pisanych odręcznie ogłoszeń „za najlepsze i najtańsze” do najskuteczniejszych a polegających na tym, że sam właściciel sklepu stał na trotuarze (tak przed wojną nazywano chodniki o utwardzonej nawierzchni) i głośno zapraszał przechodniów aby weszli do jego sklepu nierazdo ciągnąc ich do środka za poję marynarki.

Każdy pomysł był dobry jeśli skuteczny. Adwokat Serwiński opowiadał mi kiedyś o pomysły właściciela sklepu z tandetą, bo tak właśnie nazywano się niedbale wykonaną odzież gotową masowej produkcji. Zydek ten u znajomego cholewkarza zakupił większą

stawiona portmonetka. Kupował i dopiero na ulicy dowiedział się, że w lichej portmonetce jest taka sama jak pałto tandetna reklama. Tandetna ale skuteczna i handlarzowi opłaciła bo towar szedł jak woda.

Było w Białymstoku dużo eleganckich branzowych sklepów. Znakomitą większość stanowiły jednak maleńkie sklepiki, w których kupić można było wszystko lub doświadczenie, czyli jak to się kiedyś mówiło — mydło, sztydło i powidło. Aż dziw, ile się tych różności mieściło w maleńkich kłitkach, w których właściciele niewiele zamieszkiwali byli od swoich stałych klientów, których nie odstraszał groźna napis „Kredyt już umarł,

Mydło, sztydło i powidło

Nie chcę dziś wnikać ile graundy było w tym powieściu. Pewne jest, że od setek lat handel był domeną ludności żydowskiej zamieszkałej wschodnią częścią naszego kraju. Pasjonowała ich ta profesja. Handel był dla nich hazardem wywołującym emocje niezrozumiałe społeczności polskiej. Był trzecią życia setki i tysięcy rodzin żydowskich. Nieważne było czym handlowali, nieważne ile na tym zarabiali. Ważne było samo handlowanie. Dewizą tej nacji było: „Lepiej, najmniejszy handelek niż największy szpadelak”.

— Czy jest tu mój najstarszy syn Mojżesz? — Jestem tate. — Czy jest tu moja córka Dwojra? — Tak, tate. — A czy jest tu także mój drugi syn Hain? — Tu stoje, tate. — Stary Zyd otworzył oczy i wznosił. — Do jasnej cholery! Jeżeli wszyscy tu jesteście to ja się pytam kto pilnuje interesu!

ilość tanich portmonetek sztychłych ze szkiełką skóry. Do portmonetek tych włożył kartki papieru z wykwalifikowanymi słowami: „Polecam swoje usługi” i pieczątką sklepu. Portmonetki te włożył do kieszeni przeznaczonych do sprzedawania pałto i marynarek.

Jaki był tego efekt? Każdy kupujący przymierzając garderobę odruchowo wkładał rękę do kieszeni a namacawszy portmonetkę był przekonany że właściciel sklepu gdzieś w tym palcie czy marynarcie wychodził i zapomniał o portmonetce, w której niechybnie są pieniądze. Nie wybrzydzał więc, że za duża czy źle leży, nie targował się a co rychlej kupował aby się właścicielowi nie przypomniała pozostawiona portmonetka.

a borg nie żyje. Kto nie ma pieniędzy nie je i nie pije”, i grzywie przez cały miesiąc brali „na kreskę” regulując dopiero z okazji wypłaty, Hasło, hasłem, a życie dyktowało co innego. Za gotówkę czy na kredyt obrót musiał być bo interes musiał iść.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

P.S. Niedawno uruchomiono przy ul. Zyciestawia punkt gastronomiczny. Na sztydło widniejące duży napis „Ostatni grosz”. Nie uszyktem wiadomo, że to też tradycja Białostocka, tyle że uproszczona. W dzielnicy żydowskiej śródmieścia, obok spalonej Synagogi, (tu gdzie dziś budynek PZU przy ul. Wesołowskiego i nasza redakcja) była przed wojną mała knajpka nazywająca się „Za ostatni grosz”. Czasami się jednak zmieniały i dziś właściciusz chyba byłby sztydł „Za ostatni stółku”. (EH)

Jakże więc bliskie rzeczywistości były anegdoty i kawały opowiadane na ten temat. Ot chociażby takie: — Moric sprzedał Lejbowi szczytny zegar za 10 złotych. Po kilku dniach odkupił go za 11, po to aby po tygodniu wielkich targów ponownie odprzedać za 11 złotych i 50 groszy. Takich operacji dokonywał chyba przez dwa miesiące i cena zegara wzrosła do 18 złotych. I kiedy już Lejb był gotów odkupić zegar za 19 złotych, okazało się że Moric sprzedał go bardzo korzystnie bo aż za 25 złotych komuś obcemu. Lejb zrobił mu więc karczemną awan-

— A czy pani wie za co przed wojną policjanci surowo karali właścicieli sklepów — zapytał kolega i widząc zakłopotanie panienki odpowiedział. — Otóż za to, że zamykali sklepy później niż to przewidywało zarządzenie władz miejskich. — To niemożliwe — powiedziała panienka i Janusza nie zatłowiła.

HISTORIE WIARYGODNE

Starzy mieszkańcy wsi pamiętają opowiadania o snujących się nocą po łąkach, moczarach i bezdrożach — ognikach. Ich zdaniem były to pokutujące dusze przekupnych geometrów, którzy za życia krzywdzili chłopów przy pomiarach gruntów. Kto z nas nie zniknął się z poruszającymi się niby z wędrującymi palcami papierosów — robaczkami świętojańskimi? Robią one istotnie duże wrażenie, zwłaszcza na samotnie powracających póżną nocą zwolennikach różnych rozrywek.

zbiierać wydobywając się intensywnie spod moich stóp gaz. Butelki szybko zostały napełnione metanem. Zebrały gaz zaczęłam zapalać. Jakież było moje zdziwienie i zaskoczenie, gdy nad szybką ukazał się bladoniebieski płomyk. Gdyby nie to doświadczenie prawdopodobnie długo wierzylibyśmy kach jako o relikwach zabobonu, ale zdarza się, że niektórzy ludzie zachowali jeszcze w nie wiare. Zdarzało się, że chłop wystraszony nagłym pojawieniem się płomyka gubił czapkę, której w wrażeń nie umiał odnaleźć. Tłumaczono to pobieraniem przez ognika swóistego harczu za

oświetlanie zbląkanemu drogi do domu. Te rzekome duchy nie czyniły człowiekowi większej szkody, choć niekiedy zdarzało się, że obrażone na przeklinające go ich chłop, wprowadzały go na bagna lub oprowadzały do rana wyczerpując go doświadczenie. Dopiero gdy się rozwidliło powracał on do domu, zazwyczaj z mocnym postanowieniem, że od

KLUB POD PARAGRAFEM

Co twoje to i moje

Cląg dalszy ze str. 4

Tak motywowaną decyzję utrzymał w mocy również wicewojewoda, rozpatrujący odwołanie Malinowskich. Poczył równocześnie, że stronom przysługujące prawo wniesienia skargi do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

W lutym ub.r. jest już wyrok NSA, stwierdzający „nieważność zaskarżonej decyzji oraz utrzymanej nią w mocy decyzji prezydenta Łomży z 11 czerwca 1982 r.” oraz zaszczepiając od wojewody 600 zł tytułem zwrotu kosztów postępowania.

Zajrzyjmy do uzasadnienia powyższego werdyktu: „NSA stwierdził nieważność decyzji terenowych organów administracji państwowej jako wydanych z rażącym naruszeniem prawa materialnego, tj. ustawy o zasadach i trybie wywłaszczenia nieruchomości. Naruszenie prawa nastąpiło przez to, że terenowe organy administracji państwowej odmówiły zwrotu nieruchomości nabytej przez Skarb Państwa w drodze aktu notarialnego — na podstawie decyzji administracyjnej. Z wyraźnego brzmienia artykułu 34 ust. 1 ustawy wywłaszczeniowej [...] wynika, iż kompetencja ta ograniczona jest do orzekania o zwrocie nieruchomości w y p t a s z c z o n y c h, to jest takich, których własność Państwo nabyło na podstawie decyzji administracyjnych o wywłaszczeniu nieruchomości. Tymczasem w rozpatrywanej sprawie Państwo nabyło własność sporej nieruchomości, w drodze aktu notarialnego a nie decyzji administracyjnej. Terenowe organy administracji państwowej orzekające w sprawie przekroczyły zatem swoje kompetencje określone art. 34 ustawy wywłaszczeniowej, dopuszczając się tym samym rażącego naruszenia przepisów prawa.”

Optymiści-laicy w tym miejscu mieli by zapewne ochotę zatrzęść ręką, ale nie z tego. Mając taki opis w ręce rodzina M. przystępuje do pisania kolejnego podania do prezydenta o zwrot aktom notarialnym posesji, na co nowy już prezydent miasta, Wiesław Dębiński orzeka (maj ub.r.) „umorzyc uszczegółone postępowanie w sprawie zwrotu nabytej nieruchomości i skierować stronę na drogę postępowania cywilno-prawnego”, czyli po prostu do Sądu. W pouczeniu dodał: „NSA, rozpatrując skargę na odmowę zwrotu nieruchomości uchylił wydane decyzje stwierdzające, że nieruchomości nabyte umowami notarialnymi nie podlegają zwrotowi w trybie administracyjnym (...) sprawa może być załatwiona w drodze postępowania cywilno-prawnego poprzez zawarcie umowy notarialnej, mocą której SP zwrotczyby nabyła nieruchomości b. właścicielem. Transakcji tej można dokonać poprzedzając ją jednoczesnym ustaleniem, że nieruchomości stała się bezspornie zjedną na cele realizacji zespołu budynków i urządzeń Urzędu Wojewódzkiego.”

Udowodnić ma to rodzina Malinowskich, a opinie w tej sprawie wydać ma Urząd Wojewódzki lub inwestor zasępczy — Wojewódzka Dyrekcja Inwestycji. Jak dwa i dwa cztery, nigdy nie potwierdzą, że parcela, na której stoi spory domek, jest niepotrzebna, bo przecież UW ma się rozbudowywać, gdy tylko, itd.

Adwokat, specjalizujący się w sprawach cywilnych, zapoznawszy się z historią domu zdecydowanie orzekł: — Z administracją jeszcze nikt nie wygrał.

Prawnik, nie związany z działalnością adwokacką nie zgasił natomiast iskierek nadziei: — Rodzina Malinowskich może oczywiście wystąpić na drogę sądowną i nie musi wcale udowodniać, że plac wraz z domem jest UW niepotrzebny. Skoro Skarb Państwa rozpoczął starania o działkę, to nie po to, by jej właściciele ustąpili miejsca siedlisku UW, gdyż wówczas o takowym w Łomży nie było mowy. Zmiana przeznaczenia działki, która nastąpiła po w y w ł a s z c z e n i u, mogłaby stać się punktem zaczepienia w postępowaniu cywilnym. Wówczas jednak poprzedni właściciele musieliby złożyć wniosek w Prokuraturze Rejonowej, która strzeże praworządności urzędując od kilku miesięcy... właśnie w domu państwa Malinowskich.

I jeszcze jeden aspekt. Nowe zasady ekonomiczne otworzyły na oścież drogę do sławy, chwały i dobrobytu potentatom gospodarczym, którzy tylko czekają na pomysły wiatr, aby ruszyć do rozbudowy hal, mieszkań, zaplecza socjalnego.

A co mają robić wszelkiego autoramentu urzędnicy, którzy na „zbytki” tego typu muszą pieniądze wypraszać? W Łomży znaleziono sposób, aby krok po kroku uporządkować problemy lokalowe instytucjonalnych bledaków typu prokuratura, czy San-epid, który od lat moleście o godzinie pomieszczenia. A i różnego typu organizacje czekają w kolejce, mini-żłobków więcej by się przysłało...

Jeżeli uda się poprosowo rozegrać sprawę z namolną rodziną Malinowskich, Łomża będzie miała pierwzeństwo w opatentowaniu pomysłu. Rysuje się na upatrzonym terenie, gdzie stoi odpowiednia ilość domków jednorodzinnych, plan zagospodarowania przestrzennego, umieszczając tam społecznie niezbędne obiekty i wywłaszcza właścicieli pokazując dokumentację projektową, a zasłaniając pustą kieszeń. Gdy transakcja zostanie sfinalizowana, domy przekazuje się na żłobki, przedszkola i co tam jeszcze. Nie trzeba będzie wówczas podpierać dragami sufitów w placówkach oświatowych, upychać inwalidów, którzy przychodzą załatwiać swoje sprawy w Związku, między biurko a szparę w ścianie itp. Sama radość!

Nie rozumiemy tylko, dlaczego Malinowscy nie cieszą się z tej perspektywy? Może przyznawać im choć jakieś symboliczne medale?

NINA OMELCZENKO
P.S. Nazwisko bohaterów zmienione.



inną naturę mają to jasniejące, to znów gasnące płomyki nad łąkami, zwłaszcza nad torfowiskami. Nie są one niczym innym jak tylko zimnymi płomieniami gazu błotnego — metanu. Gdy o palnych właściwościach tego gazu, który wydobywa się z błota jeziornego, mówiła przed laty moja nauczycielka, przyjmowała jej reakcje z niedowierzaniem.

szcze w ogniki jako zjawisko tajemnicze czy wręcz nadprzyrodzone. Z tego względu, że płomieni pojawia się nagle jako efekt samozapłonu, a następnie równie gwałtownie znikła, uchodzi on za błędny ogień, nazywany ognikiem. Niekiedy jest on znany też jako świecznik lub miernik.

Dziś mówimy o tych tajemniczych niegdyś zjawiskach jako o relikwach zabobonu, ale zdarza się, że niektórzy ludzie zachowali jeszcze w nie wiare. Zdarzało się, że chłop wystraszony nagłym pojawieniem się płomyka gubił czapkę, której w wrażeń nie umiał odnaleźć. Tłumaczono to pobieraniem przez ognika swóistego harczu za

oświetlanie zbląkanemu drogi do domu. Te rzekome duchy nie czyniły człowiekowi większej szkody, choć niekiedy zdarzało się, że obrażone na przeklinające go ich chłop, wprowadzały go na bagna lub oprowadzały do rana wyczerpując go doświadczenie. Dopiero gdy się rozwidliło powracał on do domu, zazwyczaj z mocnym postanowieniem, że od

ki bądź odgłosy walki. Tego rodzaju halucynacje były najczęściej skutkiem choroby psychicznej ludzi rzekomo widzących czy słyszających różne niezwykłości. Zabobonni mieszkańcy wsi tłumaczyli te zjawiska działaniem sił nadprzyrodzonych. Te demoniczne istoty również nie czyniły ludziom większej szkody, a jedynie napędliały ich strachem. Były to w mniemaniu większości ludzi pokutujące dusze okrutnych panów i pań, pastwających się za życia nad bezbronnymi poddanymi.

CZESŁAW WRONKOWSKI

Zapisane na sesji

Radni Miejskiej Rady Narodowej w HAJNÓWCE, na starcie nowego roku 1984 zajęli się dotychczasowym stanem i programem rozwoju kultury miasta w latach 1984—1990.

Jadwiga Patejuk-Radzińska — zastępca naczelnika w rzeczowym wprowadzeniu do tematu, refleksyjnie odniosła się do przeszłości, która jej zdaniem była w kulturze „spontanizmem” w rozumieniu społecznym mieszkańców miasta. Lata sześćdziesiąte były dobre w działalności domów kultury „Górnik”, „Leśnik”, „Dwór Nauczycielski” oraz placówek zakładowych. W tym okresie powstała też Powiatowa Poradnia Kulturolno-Oświatowa. Jednym słowem — Hajnówka była w województwie powiatem o najbardziej rozbudowanej infrastrukturze kulturalnej.

kompetentnie rozstrzygnąć. Czytelnikom natomiast zapewnić dostęp do książki poprzez organizację filii bibliotecznych w nowo projektowanych osiedlach mieszkaniowych. Zhana niegdyś w województwie orkiestra dęta leśników ostatnio nie gra, bo jakże ma grać bez dyrygenta? W tym wątku ujawnił się kolejny problem, tym razem kadrowy. Hajnówce potrzebna jest kadra specjalistyczna i dobry organizator kultury.

prawna HDK. Do roku 1985 podpisano akt dzierżawy z Hajnowskimi Przedsiębiorstwem Destylacji Drewna. Rozwiązanie jedynym jakie można było znaleźć na linii naczelnik — zakład pracy.

Na forum sesji, stanęła kontrowersyjna sprawa koordynatora hajnowskiej kultury. Naczelnik Stanisław Kostera, a także radni uznali, że uprawianym do tej funkcji powinien być dyrektor Hajnow-

skiego Domu Kultury. Natomiast zainteresowany domagał się bezwzględnej wsparcia w pełnieniu funkcji ze strony innych instytucji i organizacji.

Kompetentnie wypowiedziała się w tym miejscu radna Lubna Mudeł: „Wszystko, co dobre rodzi się w przeciwnościach. W projekcie programu nie ma partnerstwa? Gdzie są sojusznicy? Czy tylko HDK ma dbać o kulturę? Naszą sprawą jest, aby utworzyć i uchwalić taki program, jakiego jeszcze Hajnówka nie miała”.

Radny Michał Poskrobko z białoruskim językiem nau-

czania; dobrze prosperują biblioteki szkolne; funkcjonują kółka zainteresowań. W roku 1983 podpisano zostało porozumienie między Wydziałem Kultury i Sztuki UW, a Kuratorium Oświaty i Wychowania w sprawie współpracy i współdziałania placówek kultury ze szkołami. Ale czy porozumienie to zostało „wcielone” w życie? Sporo miejsca w dyskusji poświęcono ruchowi społeczno-kulturalnemu i amatorskiej działalności artystycznej. Radni „wytykali” Hajnowskiemu Domowi Kultury brak należytego zainteresowania ze-

spółami ludowymi Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Stawiając za wzorzec dobrej pracy instruktorskiej z chórem BTSK, jego dyrygenta A. Łukaszkę, domagał się analogicznej opieki nad zespołami śpiewaczymi okolicznych wsi.

Donośmiew w tym miejscu, że HDK spełniać powinien trzy podstawowe funkcje: organizatora działalności środowiskowej, koordynatora kultury w Hajnówce i ośrodka instrukcyjno-metodycznego w rejonie (8 gmin).

Są to funkcje odpowiedzialne i rozległe. Bez właściwej kadry trudne do zrealizowania. Warunkiem pozyskania kadry są mieszkania. Problem oczywisty, chociaż władze miejscowe widzą pewne rozwiązanie, o czym na sesji także wspomniano.

W aspektach materialnych — program zakłada adaptację obiektów po byłej mozaikarni na Muzeum Regionalne, organizację Szkoły Muzycznej, uruchomienie klubów „Ruch” w osiedlach wielorodzinnych, zorganizowanie galerii wystawienniczej, zadanie sceny w amfiteatrze, utworzenie kawiarni młodzieżowej typu samoobsługowego.

Zawarto w programie roczną organizację dwóch stałych imprez: festynu robotniczego i prezentację dorobku kulturalnego środowiska. Jako zadanie przyjęto zorganizowanie klubu „Ludzi póra”. Dziwi fakt, że pominięto uznaną przez krytyków muzycznych imprezę pn. „Dni Muzyki Cerkiewnej”.

Zapiszby byłby niepełny, gdyby nie zawierał osobistego odniesienia do treści sesji. Była to jedna z wielu sesji jakie rady narodowe odbywają, miała jednak „coś” swojego — a mianowicie: sumę myślenia o własnym środowisku i jego kulturalnej przyszłości.

KAZIMIERZ DERKOWSKI



NA RYSUNKU: kompozycja części centralnej jednego z arrasów wawelskich z serii groteskowo-herbowej z godłem Zygmunta Augusta.

Każdy chodzi do kina, co trzeci wypożycza książki

Jednym hajnowskim kinem w „Leśniku” przeżywa kłopoty organizacyjne, materialne i finansowe. Frekwencja jest. W 1983 r. 1200 widzów obejrzało 20 tys. widów, czyli prawie każdy statystyczny mieszkaniec Hajnówki był przynajmniej raz w kinie (aktualnie Hajnówka liczy 21.600). Dla porównania, co trzeci mieszkaniec miasta jest czytelnikiem Miejskiej Biblioteki Publicznej i wypożyczył statystycznie 30 książek w ciągu roku. A więc hajnowianie chcą oglądać filmy i czytać książki. Wynika to z ich potrzeb.

Naczelnik Stanisław Kostera dostrzegł te sprawy. Na przykładzie Mikołaja Buszki udowodnił, że dobrym szefem od hajnowskiej kultury może być inżynier drzewiarz, a nie specjalista po pedagogice kulturalno-oświatowej. Dodam od siebie, że ten inżynier czuje kulturę! Jako gospodarz Hajnowskiego Domu Kultury, zrobił to, by nazwa przylegała do obiektu. Wprawdzie wiodący dom kultury ma jeszcze sporo materialnych niedoborów, ale kierunek przyjętych prac modernizacyjnych wróży pomyślny finał. Niewiadomą jest natomiast przyszłość formalno-

skiego Domu Kultury. Natomiast zainteresowany domagał się bezwzględnej wsparcia w pełnieniu funkcji ze strony innych instytucji i organizacji.

Kompetentnie wypowiedziała się w tym miejscu radna Lubna Mudeł: „Wszystko, co dobre rodzi się w przeciwnościach. W projekcie programu nie ma partnerstwa? Gdzie są sojusznicy? Czy tylko HDK ma dbać o kulturę? Naszą sprawą jest, aby utworzyć i uchwalić taki program, jakiego jeszcze Hajnówka nie miała”.

Radny Michał Poskrobko z białoruskim językiem nau-

czania; dobrze prosperują biblioteki szkolne; funkcjonują kółka zainteresowań. W roku 1983 podpisano zostało porozumienie między Wydziałem Kultury i Sztuki UW, a Kuratorium Oświaty i Wychowania w sprawie współpracy i współdziałania placówek kultury ze szkołami. Ale czy porozumienie to zostało „wcielone” w życie? Sporo miejsca w dyskusji poświęcono ruchowi społeczno-kulturalnemu i amatorskiej działalności artystycznej. Radni „wytykali” Hajnowskiemu Domowi Kultury brak należytego zainteresowania ze-

moment autor także mocno akcentuje. Człowiek współczesny — mówi — często czuje się zagubiony w technicznym świecie. Trącamy samotności, a nie jesteśmy samotni. Jest przetrwanie w samotności: choroba izoluje człowieka od ludzi. Prof. Hołyst przywołuje tu myśl Alberta Camusa: „Człowiek sam na sam ze sobą, wtedy właśnie następuje śmierć duszy”. Samotność to jednak przede wszystkim utrata wiary w siebie, w innych, a także utrata zaufania innych.

Czy wobec złożoności motywów można skutecznie zapobiegać samobójstwom? Profeso: Hołyst nie daje w swej książce jasnej odpowiedzi. Jego zdaniem — nie jest to łatwe. Podstawową potrzebą człowieka — powiada — jest zachowanie życia, a zatem pozabawianie się go, musi

KNYSZYŃ wpisał się w dzieje Polski jako ulubiona siedziba króla Zygmunta Augusta. Nie ma jednak w tym niegdyś sławny mieście żadnych śladów po jego królewskiej świetności a właściwie nie pozostało po niej nic, co by można obejrzeć i skonfrontować ze znanymi faktami z historii, mającymi związek z ciągle jeszcze trapiącą historię osobowością ostatniego z wielkiej dynastii Jagiellońskich królów Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

szanie jego wnętrza. Z rachunków tych m.in. dowiadujemy się, że królewskie obiekty budował Brefsus (budowniczy zamku w Tykocinie) w latach 1553—1563. Inne znów tego rodzaju dokumenty wyszczególniają sumy za zakup do dworu królewskiego czarnego sukna i cyny oraz bliżej nie sprecyzowanych tzw. „fiserunków”. Określenie „fiserunki” w XVI w. było pojęciem o dość szerokim znaczeniu. Tak nazywano zarówno obrazy, malowidła ścienne jak też plany budowlane, fiskurkami nazywano także arras.

papier ludzie skądinąd poważni, którzy z racji swych wysokich społecznie pozycji, mogliby realnie przyczynić się do uratowania wielu zagrożonych zabytków kultury narodowej, znajdujących się przede wszystkim na Podlasiu. Natomiast konserwacja arrasów (przepraszam, jeśli ktoś poczuje się dotknięty) niech wzięją się fachowcy najwyżej klasy.

A przy okazji warto o tym pamiętać, że arras wawelskie dla kultury polskiej mają znaczenie wyjątkowe, porównywalne chyba tylko do wartości symbolicznego „Szczerbca”. Stanowią unikalny w skali europejskiej zespół zabytkowych tkanin, niezwykle cenny pod względem artystycznym i historycznym.

A może Wawel przenieść do Knyszyna?

Czyżby to te „fiserunki” z XVI-wiecznych inwentarzy stały się przyczyną powstania ostatniej legendy, że chodzi tu o arras, który właśnie wawelskie, które rzekomo przed czterema wiekami wykonane były na zamówienie króla do jego knyszyńskiego rezydencja?

Obok czynników klimatycznych (mniej skądinąd niż w Krakowie powieterze) ma to być wywód uzasadniający propozycję przeniesienia wawelskich arrasów do Białegostoku do Pałacu Branickich, a może nawet do Knyszyna po zrekonstruowaniu królewskiego dworu.

Bezsensowność takich pomysłów chyba nie wymaga komentarzy. W tym względzie zgadzam się z poglądami doświadczonego historyka sztuki i praktyka w ochronie zabytków — mgr Janiny Hościłowskiej, która na ten temat wypowiedziała się w „Kurierze Podlaskim” i na łamach naszej „Gazety”.

I właściwie całą dyskusję wokół sprowadzenia jak gdyby na kurację wawelskich arrasów do Białegostoku można by potraktować z przymiśleniem, że jako żart, gdyż nie to, że na takie pomysły tracą czas i

Pierwotny zbiór składający się z 350 tapiserii zakupiony był w latach 1553—1571 przez króla Zygmunta Augusta do dekoracji wnętrza przebudowanego w pierwszej połowie XVI w. Wawelu. Wykonane były w warsztatach bruckelskich i składały się z kilku serii o tematyce biblijnej, krajozawowej-zwierzęcej oraz z koropojkami groteskowymi, których centralnymi elementami były herby Litwy i Korony, a także iście królewskie „sa”. Za panowania Wawel wjeżdżał arrasów przeniesiono do Warszawy, i wtedy zbiór powiększono o kilka nowych tkanin. Z połazi wojen szwedzkich i całej kolekcji ocalało jedynie 156 arrasów. Po rozbiorach wzięzione były w rękab Rosji, w Polsce znalazły się dopiero w 1921 r. W 1939 r. przewieziono je z Krakowa do Rumunii i Francji do Kanady. Wrócić do kraju w 1960 r. dzięki staraniom m.in. wielkiego planisty Witolda Małcużyńskiego.

Obecnie znacznie uszczuplony zbiór obejmuje 18 arrasów z serii figuratywnej, 45 z serii pejzażowo-zwierzęcej oraz 48 z serii groteskowo-herbowej. Tkaniny mają różnorodne kształty i wymiary, od małych szpalerków do monumentalnych całości o kilkunastu metrach kompozycji. Na ich rozwieszenie nie starczyłoby nawet wszystkich pomieszczeń Pałacu Branickich z jego atłą — nie mówiąc już o wymogach konserwatorskich i stylowych wnętrzu przy tego rodzaju ekspozycji.

Niechże więc arras wawelskie pozostaną na Wawelu — w tym i tak już przez zaborców i okupantów ograbionym sanktuarium dawnej polskiej kultury. Są bowiem dziś — o czym zapewne niewielu pamięta — niemal jedyną pozostałością oryginalnego wyposażenia Zamku Wawelskiego. A może wobec tego arras wawelskie przenieść do Białegostoku lub do Knyszyna razem z Wawelem? Zastanówcie się panowie!

Tekst i rysunek: HENRYK WILK

Nasze rozmowy

Bez dewiz i inwestycji

„GW” rozmawia z KAZIMIERZEM USZYŃSKIM, tym razem jako przedstawicielem zespołu do spraw kultury dnia codziennego (powołanego niedawno przy komisji Kultury Rady Krajowej PRON), zachęcając jednocześnie Czytelników do zajęcia własnego stanowiska w tej ważnej społecznej kwestii. Czekamy na listy i propozycje!

— Zaraz po wojnie Jan Kamyczek na łamach „Przekroju” uczył nas wszystkich demokratycznego savoir-vivre'u. Z pozytywnym skutkiem. Dziś, po latach i różnych dziejowych zakrętach, przy komisji Kultury Rady Krajowej PRON powstaje zespół do spraw kultury dnia codziennego. Czyli, zaczynamy od nowa? — Okoliczności zmuszają nas byśmy tą sprawą zajęli się bardzo poważnie.

Zjemy w trudnych czasach, ale czy wszystkie codzienne niewygody mają podłoże ekonomiczne? — Nasze wzajemne stosunki, zwykła powszednia rzeczywistość nie wymagają przecież ani dewiz ani nowych inwestycji. Jakże łatwiej byłoby znieść dotkliwość materialną przy świadczeniu sobie nawet skromnych przysług.

Postawy i sposób bycia ludzi to istota kultury dnia codziennego. Reguły zwyczajowe (widelce z prawej, czy lewej strony, krawat w kratkę, czy gładki) muszą być oczywiście przestrzegane, ale istotniejsze jest chyba czy do autobusu MPK pierwsza wsiada starszuszka czy młody człowiek spleciący się na mecz; czy klient będzie solidnie i terminowo obsłużony w zakładzie rzemieślniczym czy otrzymywać będzie kolejne obietnice, a na końcu — źle wykonaną usługę.

Podobno jesteśmy krajem ludzi odważnych, ale na co dzień trudno to potwierdzić. Jakże często w miejscach publicznych (na dworcach, w poczekalniach) kilku podchmielonych wyrostków zachowuje się skandalicznie, znęcając się nad upatrzoną ofiarą. Dlaczego wówczas nie reagujemy?

— Muszą gdzieś tkwić przyczyny takiego stanu rzeczy. — W naszych rozważaniach, podczas posiedzenia zespołu, zaczęliśmy właśnie od ich określenia. Analizując m.in. sytuację w szkole doszliśmy do niewesołych wniosków. O ile dużo zrobiono w zakresie dydaktyki, o tyle w wychowaniu zeszło na plan dalszy. Pozytywny wzorzec np. ucznia szkoły średniej dawno już nie istnieje.

Musimy zatem stworzyć możliwie szeroki, jednolity front, w celu przestrzegania tych elementarnych spraw życia codziennego. Problemy wychowawcze zaś powinny stać się czołowym zagadnieniem społecznym.

Niewiele nam bowiem pomoże poprawa bytu materialnego drogą reformy gospodarczej, jeśli nie ulegną polepszeniu nasze wzajemne stosunki.

— Jak więc naprawić zło, które tkwi w nas samych, jak dotrzeć z piękną ideą wychowania od podstaw do wszystkich i każdego z osobna? — Nasz zespół, na którego czele stoi prof. Ryszard Manteuffel rozpoczął od pozyskania do tego celu środków masowego przekazu (stał moją wizyta w redakcji), by za pomocą pośrednictwem ukazać problem, we wszystkich jego przejawach, jak najwięcej ludzi oświecić. Może wówczas, ten przysłowiowy już chuligan, jeśli będzie miał moment życiowej refleksji, dojdzie wreszcie do wniosku, że dotychczasowe postępowanie może się obrócić przeciwko jego własnej osobie?

Chcielibyśmy również pozyskać wielu innych sojuszników m.in. resorty kultury i oświaty. Marzy nam się współpraca ze spółdzielczością mieszkaniową, bo wszak poprawa kultury bycia mieszkańców jednego bloku należy do podstawowych.

— Wierzy pan w pozytywny skutek tej działalności? — Zdarzają się, owszem, postawy wyrażające niewiarę w możliwość poprawienia czegośkolwiek. I to jest najgorsze. Ale sytuacja jest taka, że nie ma wyboru między podejmowaniem tego problemu, a jego odczuciem.

Myślę jednak, że podjęliśmy ten temat zbyt późno... — Mówimy o sposobach dotarcia do ludzi a nie o konkretnych formach pracy.

— Trzeba za wczesnie rozprawiać o szczegółach. Pragnę jednak nadmienić, że nie pominiemy pletniowania złych postaw. To co robimy dotychczas w tej kwestii jest zbyt niemrawe i mało-konkrewentne. Dla przeciwwagi zaś — pokazywać będziemy postawy wzorowe, zaangażowane. Chodzi wszak o przekształcenie sposobu postępowania i myślenia o sobie. Jesteśmy bowiem częścią całej społeczności.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

Każdego dnia na świecie co najmniej 1000 osób pozabawia się życia, a 10 tys. usiłuje się go pozabawić. Według przewidywań futurologicznych liczba zamachów na własne życie do 2000 r. wzrośnie od 50 do 75 proc. Samobójstwa stały się zatem poważnym problemem. Nic więc dziwnego, że koncentrują coraz większą uwagę naukowców i polityków społecznych.

Niedawno na półkach księgarskich ukazała się książka prof. BRUNO NA HOLYSTA „Samobójstwo — przypadek czy konieczność”. Jest to pierwsze w całej naszej literaturze naukowej dzieło, oparte na naprawdę bogatym materiale źródłowym. Wartość książki jest tym większa, iż autor dokonuje próby zrozumienia tak dramatycznego zjawiska, jakim jest samobójstwo, z wielorakich punktów widzenia. M.in.

Występująca w Polsce w latach 1962—1978 stała tendencja do wzrostu samobójstw, przy końcu lat siedemdziesiątych uległa zahamowaniu, i tak podczas gdy w 1962 r. notowano 2985 zamachów na własne życie, w 1978 — 4781, to w 1979 r. — 4654, w 1980 — 4338, a w 1981 tylko 3155. Tendencja do spadku nadal się utrzymuje. Prof. Hołyst tłumaczy to tym, iż w okresie wielkich społecznych niepokojów i wojen jednostka silnie integruje się ze społeczeństwem, co powoduje, że mniej

Przypadek czy konieczność

aspekt prawny i prawno-porządkowy problemu omawia tak wyczerpująco i wnikliwie, że pracę trzeba uznać za dokument o wartości trwałej. Skłoni on z pewnością niejednego prawnika czy socjologa do prowadzenia własnych badań i sformułowania nowych wniosków i opinii.

Prof. Hołyst uznaje samobójstwo za agresję w stosunku do własnej osoby i analizuje je na tle współczesnej, znacznie wzbogaconej prawnie, socjologicznej i ogólnomiejskiej wiedzy o agresji. Jest to sposób widzenia godny uwagi i niewątpliwie pożyteczny. Choć ktoś może wyrazić opinię odwrotną, iż samobójca nie jest w żadnym wypadku agresorem, lecz na odwrót — kapitulującym uciekającym przed sytuacją agresją, człowiekiem niezadowolonym z własnego życia. Jest osobnikiem słabym, psychologicznym albo po prostu — psychicznie chorym.

W swojej pracy prof. Hołyst wyeksponuje zjawisko zupełnie nowe — nasilenie się reakcji samobójczych na wiele sytuacji, które dotychczas nie doprowadzały do stanu depresji. I wysuwa hipotezę, że nie tyle zmieniają się reakcje współczesnego społeczeństwa, co sytuacje atakują jednostkę.

Zjemy — powiada — w dobie szczególnego nastawienia na osiągnięcie sukcesów, zdobywanie społecznej akceptacji, odbieranie satysfakcji z tytułu znaczenia i prestiżu. Chęć osiągnięcia jest tak powszechna, że coraz trudniej się wyróżnić. Jest to zawsze dolegliwe, gdyż potrzeba psychiczną człowieka jest poczucie wyjątkowości własnego bytu. W takiej sytuacji każde, nawet najmniejsze niepowodzenie jest stresujące. Tu mamy wytłumaczenie m.in. szokującego zjawiska, jakim jest popełnianie samobójstw przez dzieci z powodu otrzymania złego stopnia w szkole.

Dalej autor kreśli obraz samobójcy w Polsce na tle innych państw. Okazuje się, że najwięcej samobójstw popełnia się w USA — ponad 27 tys. rocznie, w Japonii — blisko 20 tys. i w RFN — prawie 13 tys. Ale w przeliczeniu na 100 tys. mieszkańców na początku lat osiemdziesiątych najwyższy współczynnik wykazywa-

li Węgry — 40,6, Czechosłowacja — 22,9, Austria — 23,7, Polska znajdowała się na 19 miejscu.

Występująca w Polsce w latach 1962—1978 stała tendencja do wzrostu samobójstw, przy końcu lat siedemdziesiątych uległa zahamowaniu, i tak podczas gdy w 1962 r. notowano 2985 zamachów na własne życie, w 1978 — 4781, to w 1979 r. — 4654, w 1980 — 4338, a w 1981 tylko 3155. Tendencja do spadku nadal się utrzymuje. Prof. Hołyst tłumaczy to tym, iż w okresie wielkich społecznych niepokojów i wojen jednostka silnie integruje się ze społeczeństwem, co powoduje, że mniej

W działaniach profilaktycznych dużą rolę odgrywa emocjonalny stosunek do człowieka zagubionego. Stał też rozwój w wielu krajach telefonów zaufania i różnego rodzaju ośrodków i stowarzyszeń zapobiegających samobójstwom. Człowiek nie chce się rozstać z życiem — mówi autor. — On tylko w określonej sytuacji nie umie żyć.

Reasumując, jest to książka, która może być również świetnym materiałem do rozmyślań i do wypracowania własnych opinii na samobójstwo. Po jej przeczytaniu stanęliśmy się z pewnością ostrażniejsi w moralnej ocenie tego zjawiska, bowiem ani pochwaląc, ani potępiać go nie można.

STANISŁAW FIEDOROWICZ

W etiologii samobójstw dużą rolę przypada samotności. Ten

czasu powieca na analizę „samej siebie” i własnej sytuacji.

Niepokoje w zjawiskiem jest wzrastająca liczba samobójstw w populacji ludzi młodych, od 14 do 20 lat. Zdaniem autora wiąże się to z przebiegiem zaburzeniami osobowości wynikającymi z psychicznego i fizycznego rozwoju. Wraz z wchodzeniem w coraz to nowe role społeczne, np. w związku z podejmowaniem kontaktów seksualnych, wyborem przyszłej kariery zawodowej, rodzą się nowe, nieraz bardzo poważne konflikty z otoczeniem. Z powodu nieumiejętności ich przezwyciężania powstaje poczucie bezradności, załamania psychicznego i „apat” — co z kolei może prowadzić do chęci pozabawienia się życia. Szczególną grupę przyczyn stanowią typowe dla okresu dorastania konflikty światopoglądowe, wynikające z poszukiwania sensu życia.

STANISŁAW FIEDOROWICZ

FILM

Niespełna 36-letni Steven Spielberg stał się już legendą współczesnego kina światowego. Także w Polsce. Jego filmy wyświetlane na naszych ekranach były rekordy powodzenia. Na długo w pamięci pozostaną takie jego dzieła, jak: „Pojedynek na szosie”, „Szczeki”, „Bliskie spotkania trzeciego stopnia”, „Sugarland Express” czy „1941”. Zaprzyjżniony z Georgem Lucasem, mającym podobny temperament i poglądy na rolę kina, otoczony najlepszymi specjalistami i technikami, Spielberg w sposób niemal totalny zapawał nad wyobraźnią milionów widzów. Dowodzi tego kolejny jego film „POSZUKIWACZE ZAGINIONEJ ARKI”.

Jakimi walorami film ten zdobył sobie światową sławę, uznanie krytyki i powodzenie u widzów? Nie zawiera przecież treści czy podtekstów psychologicznych, poruszających problemy współczesnego świata. Otóż Spielberg wciąga nas w szampański zabawę. Tworzy film wypełniony pasjonującą, sensacyjną akcją, z domieszką komiksów w dobrym tego słowa znaczeniu. Chodzi o odmalowanie i pozyskanie Arki Przymierza. O nią właśnie archeolog brytyjski,

tego filmu naprawdę egzystują, jeśli tylko pojawiają się na ekranie i jednocześnie niewierze w to, że umierają znikając sprzed kamery.

Pozostaje również inny zmienny rys dla Spielberga. Oto nie w scenach najbardziej dynamicznych, lecz — w malowniczych, film osiąga wielkość. Moment, kiedy Indy dociera do „pokoju map”, w pod-

ziemnej świątyni w Tamis i dzięki kryształowej gałce kieruje promień światła na model miasta, odnajdując miejsce ukrycia Arki, może olnić każdego. Półmrok, samotny człowiek, domki — zabawki i złoty promień, a przy tym cudowna muzyka pozwalająca wykreować zachwycającą scenę, w której czuje się cały sens

filmu naprawdę egzystują, jeśli tylko pojawiają się na ekranie i jednocześnie niewierze w to, że umierają znikając sprzed kamery.

Pozostaje również inny zmienny rys dla Spielberga. Oto nie w scenach najbardziej dynamicznych, lecz — w malowniczych, film osiąga wielkość. Moment, kiedy Indy dociera do „pokoju map”, w pod-

ziemnej świątyni w Tamis i dzięki kryształowej gałce kieruje promień światła na model miasta, odnajdując miejsce ukrycia Arki, może olnić każdego. Półmrok, samotny człowiek, domki — zabawki i złoty promień, a przy tym cudowna muzyka pozwalająca wykreować zachwycającą scenę, w której czuje się cały sens

filmu naprawdę egzystują, jeśli tylko pojawiają się na ekranie i jednocześnie niewierze w to, że umierają znikając sprzed kamery.

Pozostaje również inny zmienny rys dla Spielberga. Oto nie w scenach najbardziej dynamicznych, lecz — w malowniczych, film osiąga wielkość. Moment, kiedy Indy dociera do „pokoju map”, w pod-

ziemnej świątyni w Tamis i dzięki kryształowej gałce kieruje promień światła na model miasta, odnajdując miejsce ukrycia Arki, może olnić każdego. Półmrok, samotny człowiek, domki — zabawki i złoty promień, a przy tym cudowna muzyka pozwalająca wykreować zachwycającą scenę, w której czuje się cały sens

filmu naprawdę egzystują, jeśli tylko pojawiają się na ekranie i jednocześnie niewierze w to, że umierają znikając sprzed kamery.

Pozostaje również inny zmienny rys dla Spielberga. Oto nie w scenach najbardziej dynamicznych, lecz — w malowniczych, film osiąga wielkość. Moment, kiedy Indy dociera do „pokoju map”, w pod-

ziemnej świątyni w Tamis i dzięki kryształowej gałce kieruje promień światła na model miasta, odnajdując miejsce ukrycia Arki, może olnić każdego. Półmrok, samotny człowiek, domki — zabawki i złoty promień, a przy tym cudowna muzyka pozwalająca wykreować zachwycającą scenę, w której czuje się cały sens

filmu naprawdę egzystują, jeśli tylko pojawiają się na ekranie i jednocześnie niewierze w to, że umierają znikając sprzed kamery.

Pozostaje również inny zmienny rys dla Spielberga. Oto nie w scenach najbardziej dynamicznych, lecz — w malowniczych, film osiąga wielkość. Moment, kiedy Indy dociera do „pokoju map”, w pod-

ziemnej świątyni w Tamis i dzięki kryształowej gałce kieruje promień światła na model miasta, odnajdując miejsce ukrycia Arki, może olnić każdego. Półmrok, samotny człowiek, domki — zabawki i złoty promień, a przy tym cudowna muzyka pozwalająca wykreować zachwycającą scenę, w której czuje się cały sens

filmu naprawdę egzystują, jeśli tylko pojawiają się na ekranie i jednocześnie niewierze w to, że umierają znikając sprzed kamery.

Pozostaje również inny zmienny rys dla Spielberga. Oto nie w scenach najbardziej dynamicznych, lecz — w malowniczych, film osiąga wielkość. Moment, kiedy Indy dociera do „pokoju map”, w pod-

ziemnej świątyni w Tamis i dzięki kryształowej gałce kieruje promień światła na model miasta, odnajdując miejsce ukrycia Arki, może olnić każdego. Półmrok, samotny człowiek, domki — zabawki i złoty promień, a przy tym cudowna muzyka pozwalająca wykreować zachwycającą scenę, w której czuje się cały sens

filmu naprawdę egzystują, jeśli tylko pojawiają się na ekranie i jednocześnie niewierze w to, że umierają znikając sprzed kamery.

Pozostaje również inny zmienny rys dla Spielberga. Oto nie w scenach najbardziej dynamicznych, lecz — w malowniczych, film osiąga wielkość. Moment, kiedy Indy dociera do „pokoju map”, w pod-

ziemnej świątyni w Tamis i dzięki kryształowej gałce kieruje promień światła na model miasta, odnajdując miejsce ukrycia Arki, może olnić każdego. Półmrok, samotny człowiek, domki — zabawki i złoty promień, a przy tym cudowna muzyka pozwalająca wykreować zachwycającą scenę, w której czuje się cały sens

filmu naprawdę egzystują, jeśli tylko pojawiają się na ekranie i jednocześnie niewierze w to, że umierają znikając sprzed kamery.

Pozostaje również inny zmienny rys dla Spielberga. Oto nie w scenach najbardziej dynamicznych, lecz — w malowniczych, film osiąga wielkość. Moment, kiedy Indy dociera do „pokoju map”, w pod-

ziemnej świątyni w Tamis i dzięki kryształowej gałce kieruje promień światła na model miasta, odnajdując miejsce ukrycia Arki, może olnić każdego. Półmrok, samotny człowiek, domki — zabawki i złoty promień, a przy tym cudowna muzyka pozwalająca wykreować zachwycającą scenę, w której czuje się cały sens

filmu naprawdę egzystują, jeśli tylko pojawiają się na ekranie i jednocześnie niewierze w to, że umierają znikając sprzed kamery.

Pozostaje również inny zmienny rys dla Spielberga. Oto nie w scenach najbardziej dynamicznych, lecz — w malowniczych, film osiąga wielkość. Moment, kiedy Indy dociera do „pokoju map”, w pod-

ziemnej świątyni w Tamis i dzięki kryształowej gałce kieruje promień światła na model miasta, odnajdując miejsce ukrycia Arki, może olnić każdego. Półmrok, samotny człowiek, domki — zabawki i złoty promień, a przy tym cudowna muzyka pozwalająca wykreować zachwycającą scenę, w której czuje się cały sens

KINOMAN

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr Dramatyczny im. A. Węgliński - „Zabie czary” (duża scena), godz. 9 i 11, „Próg” (mała scena), godz. 18.

Białostocki Teatr Lalek - nieczynny.

KINA

„Pokoje” - „Poszukiwacze zaginionego arktu”, prod. USA (od lat 13), godz. 15, 17, 30 i 20.

„Ton” - „Imperium kontratakuje”, prod. USA (od lat 12), godz. 10, 12, 30, 15, 17, 30 i 20.

„Sirena” - „Pożegnanie z filmem: „Przygody Picasso”, prod. szwedzki (od lat 15), godz. 10, 20, 15, 30 i 17, 45, SDFK „099” - projekcja klubowa godz. 20.

KONCERTY

Państwowa Filharmonia (ul. Podlesna 2) - Koncert symfoniczny z udziałem M. Janowskiej-Bukowskiej (fortepian) i B. Przędzkiej (klarnet) pod dyktando Z Szablowskiego godz. 19.

KINA W WOJEWÓDZTWACH

BIAŁOSTOCKIM

Bieles Podlaski - „Ostrze na ostrze”, prod. polsk. (od lat 12)

Dąbrowa Białostocka - „Młodość”, prod. wiosk. (od lat 18)

Hajnówka - „Syn gór”, prod. rum. (b.o.)

Lapy - „Pół w metnej wodzie”, prod. jug. (od lat 15)

Mońki - „Odmienne stany świadomości”, prod. USA (od lat 15)

Siemiatycze - „Saint Jack”, prod. USA (od lat 18)

Sokolka - „Odwet”, prod. polsk. (od lat 18)

ŁOMŻYNSKIM

Łomża „Millennium” - „Impetum kontratakuje”, prod. USA (od lat 12)

Łomża „Październik” - „Powrót straconych”, prod. jug. (od lat 12)

Grajewo - „Wzrętność bóg”, prod. radz. (od lat 12)

Kolno - „Wielki Szu”, prod. polsk. (od lat 18)

Wysokie Mazowieckie - „Powrót Mechanizmów”, prod. Jap. (od lat 12)

Zambrów - „Walka o ogień”, prod. kanad.-franc. (od lat 18)

RADIO

RADIO

PROGRAM I

Wydawnictwo: 9.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00

10.00 Muzyka popularna: 10.05 Poranne rozrywki, 10.15 Poranne wiadomości, 10.25 Poranne wiadomości, 10.35 Poranne wiadomości, 10.45 Poranne wiadomości, 10.55 Poranne wiadomości, 11.00 Poranne wiadomości, 11.10 Poranne wiadomości, 11.20 Poranne wiadomości, 11.30 Poranne wiadomości, 11.40 Poranne wiadomości, 11.50 Poranne wiadomości, 12.00 Poranne wiadomości, 12.10 Poranne wiadomości, 12.20 Poranne wiadomości, 12.30 Poranne wiadomości, 12.40 Poranne wiadomości, 12.50 Poranne wiadomości, 13.00 Poranne wiadomości, 13.10 Poranne wiadomości, 13.20 Poranne wiadomości, 13.30 Poranne wiadomości, 13.40 Poranne wiadomości, 13.50 Poranne wiadomości, 14.00 Poranne wiadomości, 14.10 Poranne wiadomości, 14.20 Poranne wiadomości, 14.30 Poranne wiadomości, 14.40 Poranne wiadomości, 14.50 Poranne wiadomości, 15.00 Poranne wiadomości, 15.10 Poranne wiadomości, 15.20 Poranne wiadomości, 15.30 Poranne wiadomości, 15.40 Poranne wiadomości, 15.50 Poranne wiadomości, 16.00 Poranne wiadomości, 16.10 Poranne wiadomości, 16.20 Poranne wiadomości, 16.30 Poranne wiadomości, 16.40 Poranne wiadomości, 16.50 Poranne wiadomości, 17.00 Poranne wiadomości, 17.10 Poranne wiadomości, 17.20 Poranne wiadomości, 17.30 Poranne wiadomości, 17.40 Poranne wiadomości, 17.50 Poranne wiadomości, 18.00 Poranne wiadomości, 18.10 Poranne wiadomości, 18.20 Poranne wiadomości, 18.30 Poranne wiadomości, 18.40 Poranne wiadomości, 18.50 Poranne wiadomości, 19.00 Poranne wiadomości, 19.10 Poranne wiadomości, 19.20 Poranne wiadomości, 19.30 Poranne wiadomości, 19.40 Poranne wiadomości, 19.50 Poranne wiadomości, 20.00 Poranne wiadomości, 20.10 Poranne wiadomości, 20.20 Poranne wiadomości, 20.30 Poranne wiadomości, 20.40 Poranne wiadomości, 20.50 Poranne wiadomości, 21.00 Poranne wiadomości, 21.10 Poranne wiadomości, 21.20 Poranne wiadomości, 21.30 Poranne wiadomości, 21.40 Poranne wiadomości, 21.50 Poranne wiadomości, 22.00 Poranne wiadomości, 22.10 Poranne wiadomości, 22.20 Poranne wiadomości, 22.30 Poranne wiadomości, 22.40 Poranne wiadomości, 22.50 Poranne wiadomości, 23.00 Poranne wiadomości, 23.10 Poranne wiadomości, 23.20 Poranne wiadomości, 23.30 Poranne wiadomości, 23.40 Poranne wiadomości, 23.50 Poranne wiadomości, 24.00 Poranne wiadomości

PROGRAM II

Wydawnictwo: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 20.00, 23.00

6.00 Muzyka popularna: 6.05 Poranne rozrywki, 6.15 Poranne wiadomości, 6.25 Poranne wiadomości, 6.35 Poranne wiadomości, 6.45 Poranne wiadomości, 6.55 Poranne wiadomości, 7.00 Poranne wiadomości, 7.10 Poranne wiadomości, 7.20 Poranne wiadomości, 7.30 Poranne wiadomości, 7.40 Poranne wiadomości, 7.50 Poranne wiadomości, 8.00 Poranne wiadomości, 8.10 Poranne wiadomości, 8.20 Poranne wiadomości, 8.30 Poranne wiadomości, 8.40 Poranne wiadomości, 8.50 Poranne wiadomości, 9.00 Poranne wiadomości, 9.10 Poranne wiadomości, 9.20 Poranne wiadomości, 9.30 Poranne wiadomości, 9.40 Poranne wiadomości, 9.50 Poranne wiadomości, 10.00 Poranne wiadomości, 10.10 Poranne wiadomości, 10.20 Poranne wiadomości, 10.30 Poranne wiadomości, 10.40 Poranne wiadomości, 10.50 Poranne wiadomości, 11.00 Poranne wiadomości, 11.10 Poranne wiadomości, 11.20 Poranne wiadomości, 11.30 Poranne wiadomości, 11.40 Poranne wiadomości, 11.50 Poranne wiadomości, 12.00 Poranne wiadomości, 12.10 Poranne wiadomości, 12.20 Poranne wiadomości, 12.30 Poranne wiadomości, 12.40 Poranne wiadomości, 12.50 Poranne wiadomości, 13.00 Poranne wiadomości, 13.10 Poranne wiadomości, 13.20 Poranne wiadomości, 13.30 Poranne wiadomości, 13.40 Poranne wiadomości, 13.50 Poranne wiadomości, 14.00 Poranne wiadomości, 14.10 Poranne wiadomości, 14.20 Poranne wiadomości, 14.30 Poranne wiadomości, 14.40 Poranne wiadomości, 14.50 Poranne wiadomości, 15.00 Poranne wiadomości, 15.10 Poranne wiadomości, 15.20 Poranne wiadomości, 15.30 Poranne wiadomości, 15.40 Poranne wiadomości, 15.50 Poranne wiadomości, 16.00 Poranne wiadomości, 16.10 Poranne wiadomości, 16.20 Poranne wiadomości, 16.30 Poranne wiadomości, 16.40 Poranne wiadomości, 16.50 Poranne wiadomości, 17.00 Poranne wiadomości, 17.10 Poranne wiadomości, 17.20 Poranne wiadomości, 17.30 Poranne wiadomości, 17.40 Poranne wiadomości, 17.50 Poranne wiadomości, 18.00 Poranne wiadomości, 18.10 Poranne wiadomości, 18.20 Poranne wiadomości, 18.30 Poranne wiadomości, 18.40 Poranne wiadomości, 18.50 Poranne wiadomości, 19.00 Poranne wiadomości, 19.10 Poranne wiadomości, 19.20 Poranne wiadomości, 19.30 Poranne wiadomości, 19.40 Poranne wiadomości, 19.50 Poranne wiadomości, 20.00 Poranne wiadomości, 20.10 Poranne wiadomości, 20.20 Poranne wiadomości, 20.30 Poranne wiadomości, 20.40 Poranne wiadomości, 20.50 Poranne wiadomości, 21.00 Poranne wiadomości, 21.10 Poranne wiadomości, 21.20 Poranne wiadomości, 21.30 Poranne wiadomości, 21.40 Poranne wiadomości, 21.50 Poranne wiadomości, 22.00 Poranne wiadomości, 22.10 Poranne wiadomości, 22.20 Poranne wiadomości, 22.30 Poranne wiadomości, 22.40 Poranne wiadomości, 22.50 Poranne wiadomości, 23.00 Poranne wiadomości, 23.10 Poranne wiadomości, 23.20 Poranne wiadomości, 23.30 Poranne wiadomości, 23.40 Poranne wiadomości, 23.50 Poranne wiadomości, 24.00 Poranne wiadomości

W razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe ul. Krasińskiego 1, tel. biura 997-222, tel. informacyjnych 997-222

Ambulatorium Pogotowia ul. Teatralnej 11, tel. 41-41

Terapeutyca, pediatryczna, ginekologiczno-ginekologiczna za pomocą rentgenu i ultradźwięków

Terapeutyca, pediatryczna, ginekologiczno-ginekologiczna za pomocą rentgenu i ultradźwięków

Informacja: 423-655

Pogotowie MO - tel. 997

Straz Pożarna - tel. 988

Dziennik PZPR, Redaguje Kolegium. Adres redakcji: 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, skr. pocz. 193. Telefon: centrala 232-41 - łączą wszystkie działy redakcji. Redaktor naczelny 209-35, zastępcy redaktora naczelnego 211-18, 277-10, sekretarz redakcji 215-08, dział miejski i terenowy 223-77, dział ekonomiczny 211-30, dział sportowy 223-17, fotoreporterzy 253-66, redakcja nocna: 346-27, 346-02. Oddziały redakcji: Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 56-97; Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel. 35-26 i 30-00. Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe, 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, centrala: 232-41, dyrektor 211-10. Konto: I Oddział NBP, Białystok, 5018-4066. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne w Białymstoku.

Ogłoszenia przyjmują: Biuro Reklam i Ogłoszeń, 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, tel. 232-41 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w kraju.

Ogłoszenia do „Gazety Współczesnej” przyjmują również Biura Ogłoszeń w Łomży (ul. Świerczewskiego 7, tel. 42-43 i Suwałkach (ul. Kościuszki 32, tel. 35-26). Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Zamówienia na prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” na wsi - urzędy pocztowe i doręczyciele.

PISSN 0137 2422, Nr indeksu 35013.

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK

27.01.84

PROGRAM I

9.00 Geografia kl. V

9.30 Film dla II zmiany: „Morze”

11.00 Wiedza obywatelska kl. VIII

11.55 Krajobrazy Polski kl. IV

12.50 Wokół nas kl. I-II

15.25 NURT - Aktualne problemy polonistycznej edukacji

15.55 Program dnia

16.00 „Telekin”

16.30 DT - Wiadomości

16.40 Dla młodych widzów: Encyklopedia TDC

17.05 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym”

17.30 „Tropem Tygrysa” - film przygodowy prod. ZSRR

18.55 Aktualności rynkowe

19.00 Dobranoc

19.10 „Na chłopięcy rozum”

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.00 Monitor Rządowy

20.30 Kto się bawi w wojnę - program publicystyczny

20.40 „Morze” - węg. serial filmowy

21.35 „Zawsze po 21”

22.05 DT - Komentarze

22.35 „Pamięć” - film dok. o Oświęcimiu

23.05 DT - 24 godziny

PROGRAM II

16.55 Program dnia

17.00 Wiadomości - telefon „dwójki”

17.10 „Szach - mat” - TV Klub Szachowy

17.30 „Człowiek z komputerem”

18.00 „Kinorama” - magazyn informacyjno-publicystyczny

18.30 Program lokalny

19.00 Przeboje „dwójki”

19.10 Studio Sport

19.50 Dziennik Telewizyjny

20.00 „Za kierownicą”

20.15 „Zemsta starego niecierpa” - program B. Kaczyńskiego

21.15 Wydarzenia - telefon „dwójki”

21.30 Opowieści o miłości: „Objazd” - bułg. film obyczajowy

22.55 Trybuna Sejmowa - wydanie specjalne, Sprawozdanie z obrad Sejmu

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 - Dziennik

6.30 - Program fantastycznonaukowy

6.50 - „Blokada” - film fab. cz. III

8.30 - Na sal koncertowej uczelnianej

12.50 - Filmy dokumentalne

13.55 - J. Sibelius - 7 symfonia

14.20 - Szkoła szachistów

14.50 - Występ chóru z Uzbekistanu

15.15 - W gościnie u baski

16.15 - Nauka i życie

16.45 - Dzień na świecie

17.00 - Program muzyczny

17.20 - Projekt reformy szkolnej

17.55 - „Blokada” - film fab. cz. IV

18.00 - Dziennik

19.35 - Mecz bokserski - ZSRR - USA

21.05 - Dzień na świecie

Clag dalszy programu ze studia telewizji białostockiej.

SOBOTA

28.01.84

PROGRAM I

8.25 Tydzień na działce

8.55 Program dnia

9.00 Dla młodych widzów: „Sobotka” oraz film „Spadła z obłoków”

10.30 Historia dramatu polskiego: J. A. Kisielewski - „W sieci”

12.00 „Zdrowie” - program wojskowy

PROGRAM II

8.25 Tydzień na działce

8.55 Program dnia

9.00 Dla młodych widzów: „Sobotka” oraz film „Spadła z obłoków”

10.30 Historia dramatu polskiego: J. A. Kisielewski - „W sieci”

12.00 „Zdrowie” - program wojskowy

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

NIEDZIELA

29.01.84

PROGRAM I

7.25 „Wiedza naszą szansą”

7.45 Nowoczesność w domu i zagrodzie

8.15 „Tydzień” - magazyn rolniczy

8.55 Program dnia

9.00 Dla młodych widzów: Teleranek oraz film „Pippi Langstrump”

10.20 „Antena”

10.45 Estrada Folkloru - Kazimierz 83

11.10 „Przyroda z archeologią” - „Wszystkie drogi wiada z Rzymu” - film dokum. prod. włoskiej

12.00 Poranek Symfoniczny WOSPRITV z Katowic

13.00 „Kraj za miastem”

13.25 TV Koncert Zyczeń

14.10 Teatr dla dzieci: „Antoś Trębacz” - spektakl TV NRD

15.10 DT - Wiadomości

15.25 Losowanie Dużego Lotka

15.40 Studio Sport - Memoriał B. Czecha i H. Maruszczak

16.20 „Człowiek i przyroda”: „Orzeł cesarski” - hiszp. film przyrodniczy

16.30 Międzynarodowe Studio Reporterów - Glob

17.20 „Kurierzy dyplomatyczni” - radz. film historyczno-przyrodowy

18.00 Wieczorynka - „Pszczółka Mała”

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.00 „Waszyngton za zamkniętymi drzwiami” - film prod. USA

21.35 Sportowa niedziela

22.00 Przegląd międzynarodowy

22.30 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej

PROGRAM II

9.00 „Waszyngton za zamkniętymi drzwiami” - film prod. USA (dla niesłyszących)

10.30 „Czas reformy”

11.30 „Krótkofalowiec” - program wojskowy

12.00 Niedziela w „dwójce” - Co słychać w kraju?

12.10 Godzina dla zdrowia

13.10 Sztuka Herberta von Karajana: L. van Beethoven - 7 Symfonia A-dur op. 92

13.45 „Historia muzyki rozrywkowej” - „Blyszczący rock” - ang. film dokument.

14.35 Kalejdoskop filmowy „Kino-Okto”

15.25 „Niccolo Paganini” - radz. serial biograficzny

16.30 Białk tkaniną magicy

16.55 „Panie na Wilanowie”

17.30 „Jutro poniedziałek”

18.00 „Grabięcy kultury” - Polscy handlarze

18.30 Wywiady Ireny Dzie-dzic

18.30 „Fortunata i Jacinta” - hiszp. film obyczajowy

22.40 „Cudowny świat magii” - program rozrywkowy

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 - Dziennik

6.30 - Program dla dzieci

7.15 - Losowanie „Sportoto”

7.25 - „Blokada” - film fab. cz. IV

8.30 - Więcej lepszych towarów

9.00 - Kółko czytelników

9.45 - „Leningradzkie słowiki” - koncert

10.30 - „Nasze lata” - film dok.

11.00 - „Moskwianka” - klub telewizyjny

12.45 - Oblicza przyjaciół

13.30 - Świat roślin

14.15 - Pogadanka komentatora polonistycznej

14.50 - Program fantastycznonaukowy

15.50 - Wspólnota - magazyn

16.20 - Filmy animowane

16.55 - Studio 9

17.55 - Koncert galowy festiwalu „Piosenka 83”

19.00 - Dziennik

19.35 - Dokończenie koncertu galowego

20.50 - „Los miasta” - film dokumentalny o Leningradzie

Clag dalszy programu ze studia telewizji białostockiej.

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

ŚRODA

1.02.84

PROGRAM I

9.00 Kino Telefilm: „Król-wicz i gwiazda wieczorna” - film prod. CSRS

10.20 Film dla II zmiany: „Nikt nie rodzi się żołnierzem”

12.30 „Czas reformy”

13.30 i 14.00 TTR

15.25 NURT - Dydaktyka matematyki

15.55 Program dnia

16.00 „Człowiek dla człowieka”

16.15 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka

16.30 DT - Wiadomości

16.40 Teleferie

17.40 Magazyn sportowy

18.20 „Podróże bez biletu”: 1. „Moja Tuwa” - film dokum. prod. ZSRR

2. „U stóp Araratu” - film prod. węg.

19.00 Dobranoc

19.10 „Przebieg z mostu”

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.00 Publicystyka

20.15 „Nikt nie rodzi się żołnierzem” - film prod. ZSRR

22.15 DT - Komentarze

22.40 Wieczór Filmowy: „Mantra” - film dokum.

„Zezem”

„Małe kino”

23.40 DT - 24 godziny

PROGRAM II

16.55 Program dnia

17.00 Wiadomości - telefon „dwójki”

17.10 Młodzieżowy Koncert Zyczeń

17.30 „Mówić nie mówić”

18.00 Mapa polskiego folkloru: „Tarnowskie góry”

18.30 Program lokalny

19.00 Przeboje „dwójki”

19.10 Śpiewa Leszek Pułka

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.00 „Przejechała telewizja”

20.15 Wieczór Pozyjni: „Przyjdzie do ciebie...”

20.45 Dookoła świata - „Etiopia”

21.15 Wydarzenia - telefon „dwójki”

21.30 Studio Sport

22.30 Kino Filmów Dokumentalnych

CZWARTEK

2.02.84

PROGRAM I

6.00 i 6.30 TTR

9.00 Teleferie

10.00 Film dla II zmiany: „Krag podejranych”

13.30 i 14.00 TTR

15.55 Program dnia

16.00 Paragraf „X”

16.30 DT - Wiadomości

16.40 Kino Telefilm: „Pantofelki zdarte w tańcu” - film prod. NRD

17.25 Telewizyjny Informator Wydawniczy

17.35 „Interstudio”

18.00 „Stalingrad - początek zwycięstwa” - wojskowy program historyczny

18.30 „Sonda”

19.00 Dobranoc

19.10 Program publicystyczny

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.00 Publicystyka

20.15 „Ostatni lot Albatrosa” (I) - serial TV ZSRR

21.20 Trudne wychodzenie na prostą

22.00 DT - Komentarze

22.25 Przeboje sylwestrowe - wariete

23.00 DT - 24 godziny

PROGRAM II

16.55 Program dnia

17.00 Wiadomości - telefon „dwójki”

17.10 Spróbuj sam

17.30 To się nadaje do telewizji

18.00 „Krajobrazy kultury”

18.30 Program lokalny

19.00 Przeboje „dwójki”

19.10 Akademia Zjawisk Dźwiękowych

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.00 „Gorąca linia” - express reporterów

20.15 Filharmonia „dwójki”

20.45 Wydarzenia - telefon „dwójki”

21.40 Kino Studyjne Dwójki: „Pociągi pod specjalnym nadzorem” - film prod. CSRS



Zasobny skarbczyk

Zasobny w pamiętki jest dawny skarbczyk Kazimierza Wielkiego, wybudowany na dziedzińcu zamkowym w Szydłowie w woj. kieleckim. Za czasów panowania tego gospodarnego monarchy w skarbczyku były podobno sztaby złota i różne drogie kamienie, obecnie w tym budynku mieści się muzeum regionalne, w którym jest wiele interesujących eksponatów.

W muzeum są stare dokumenty dotyczące rozwoju rzemiosła w tym miasteczku,

które w średniowieczu słynęło m.in. z wysmienitego pieczywa. Czynnych tam było kilka młynów wodnych, a piękarnie wypiekaly dwa razy dziennie chrupiące bułeczki.

Muzeum gromadzi także pamiętki z okresu walk oddziałów partyzanckich z hitlerowcami i walk oddziałów radzieckich w latach 1944/45 na przyczółku baranowsko-sandomierskim. Są tam także okazy dawnej broni oraz kule armatnie z XVII wieku.

(PAP)



Kawiarniane płoteczki czy... wyznanie.

Fot. Archiwum

HOROSKOP z przymrużeniem oka

- BARAN** 21.03. 20.04. W pracy zawodowej nie będzie to tydzień spokojny, ale lubisz urozmaicenie i konkretne działania, więc poradź sobie doskonale. Tym bardziej, że sprawy będą zmierzały w pożądanym kierunku. Sprawy osobiste w pełni zadowalające.
- BYK** 21.04. 21.05. W sprawach zawodowych zwrot ku lepszemu. Szansa bardzo obiecująca, staraj się ją wykorzystać i błądź umiejętnie. W sprawach domowych nie dawaj powodów do sprzeczki. Fortuna jest Ci przyjaźna.
- BLIŹNIĘTA** 22.05. 21.06. Nowe znajomości i ciekawe spotkania. Niezbędna jednak jest pewna rezerwa w zawieraniu przyjaźni, by uniknąć późniejszego rozczarowania. W pracy zawodowej więcej staranności na pewno przyniesie dobre rezultaty. Zdrowie i finanse w normie.
- RAK** 22.06. 22.07. Coraz lepsze rokowania we wszystkich porach. W środowisku zawodowym jesteś osobą dla której nie istnieje przeszkody. W sprawach osobistych zapowiadają się również bardzo pomyślne okresy. Zdrowie i finanse niezłe.
- LEW** 23.07. 22.08. Nie frytuj się w sprawach zawodowych, odłożenie pewnych planów pozwoli na lepszą ich realizację. Konieczna cierpliwość. W sprawach osobistych bardzo dobre prognozy. Miła niespodzianka w domu.
- PANNA** 22.09. Wciąż się aktywnie w życie zawodowe, ale z większą ostrożnością, bowiem działasz nie bez dzie wiele. Niepotrzebnie w domu staraj się spokojnie opanować i raczej ustąpić niż dopuścić emocje do głosu. Nowa znajomość z pewnością Cię fascynować.
- WAGA** 23.09. 22.10. Tydzień interesujący, pełen wydarzeń, ale wymagający dużego wysiłku i napięcia. W sprawach osobistych trzeba będzie podjąć wreszcie decyzję, gdyż zwlekając nie jest rozważaniem. Możliwy wyjazd. Zdrowie i finanse dobre.
- SKORPION** 23.10. 22.11. Tydzień ten zmusi Cię do większego wysiłku, ponieważ będzie dużo spraw do załatwienia. W sprawach serca wagi i bezpieczeństwa. Zdrowie dobre. Koto fortuny bardziej przychylnie.
- STRZELEC** 23.11. 21.12. Tydzień urozmaicony. Twoje pomysły w pracy mogą przynieść uznanie otoczenia i konkretna propozycja. Dobry okres do załatwienia odłożonej sprawy, tylko trzeba trochę położyć. W domu nieprzewidywane komplikacje i wydatki.
- KOZIOROZEC** 22.12. 20.01. W pracy plany ryzykowne, ale mają możliwość powodzenia. Zmiany na które liczysz nie będą tak szybkie i zadowalające w pełni. Więcej cierpliwości i nie szarp nerwów niepotrzebnie, czas wszystko wyjaśni. Miłe spotkanie, choć kłopotliwe.
- WODNIK** 21.01. 20.02. Tydzień trudnych spraw. Nie oszczędzaj energii i czasu, bo „nie świeci garnki lepi”. Są szanse na pomyślne załatwienie. Sporo zmian w najbliższym czasie i ciekawa propozycja. W sprawach osobistych — pomyślne. Zdrowie nie najlepsze. Finanse dobre.
- RYBY** 21.02. 20.03. W tym tygodniu wykaż więcej operatywności i inicjatywy w sprawach zawodowych, a na efekty nie będziesz długo czekał. W sprawach osobistych radź okazywać bardziej wytwornie swoje uczucia bliźniej osobie, gdyż czuje się trochę samotna. Zdrowie dobre. Poprawa finansów.

MALŻENSTWO

Malżeństwo jest wiedzą. (Honoriusz Balzak)
 Zło popełnione wspólnie w małżeństwie kończy się tym, że każdy z małżonków zarzuca je drugiemu. (Herve Bazin)
 Małżeństwo to tak piękna rzecz, że trzeba o niej myśleć całe życie. (Charles de Talleyrand)
 Małżeństwo nie jest stanem, jest umiejętnością. (Magdalena Samozwaniec)
 W małżeństwie ważne jest dobrać się nie tylko zaletami, ale i wadami. (Magdalena Samozwaniec) (wybr. Ag)



Nadszedł czas na kulię

Można się głośno śmiać!

W muzeach raczej obowiązuje cisza. Wyjątek stanowią tylko muzea humoru i satyry. Do nich też należy muzeum karykatury, otwarte niedawno w Warszawie staraniem Eryka Lipińskiego. W szwedzkim mieście Norrtel istnieje muzeum... śmiechu i humoru. Specjalne wieszaki informują, że zwiedzający mogą się tu głośno śmiać bez narażenia na karę.

Większość zbiorów pochodzi od miejscowego zbieracza B. Carlguista, który eksponaty do swej kolekcji gromadził przez 40 lat. Później podarował je rodzinnemu miastu.

(sws)

Daj ryk!

W dawnym wojsku polskim służyło wielu cudzoziemców, w tym i oficerów. Dlatego np. w XVII i XVIII w. powstała swoista gwara wojskowa. Była to mieszanina polskich, niemieckich, szwedzkich słów. Oto niektóre tylko komendy, wydawane żołnierzom.

Ryk daj! (W tył zwrot!).
 Achtyj! (Bacność!)
 Steluj krok! (Stój!)
 Pul-kul-w rur! (Ładuj broń!)
 Wancuj! (Marsz!)
 Najzabawniejszy jest dzień ten „Ryk daj!”, choć mało ustępuje mu też „Pul-kul-w rur!”

(sws)

MYŚLI PRZEKORNE

- Rebelie ducha też przebiegają w formie rękoczynów.
- Młodość mija wraz ze starczą niewydolnością poglądów.
- Człowiek jest tylko człowiekiem, nawet gdy mu się boskość imputuje.
- Skazani na nieśmiertelność buntują się: powrócić pragną do śmiertelnych doznań.
- Niekiedy milcząc, zaczynasz dopiero naprawdę mówić.

ZBIGNIEW WAYDYK

Zbiór katarynek

Mieszkaniec stolicy Gruzji — Tibilisi A. W. Rewazbzzil od 40 lat zbiera stare katarynki. W swoim zbiorze posiada stare, ludowe instrumenty z różnych stron Gruzji i innych radzieckich republik.

(sws)

Moda dziwiarska

Moda dziwiarska jest efektowna, a przy tym wygodna, co widać na zdjęciach. Dominują obszerne swetry, bluzy i poncha. Występują łączenia z innymi materiałami tak skóra, tkanina wełniana, akksamit i welwet. Z dziwiarskich dodatków należy odnotować: szale, pończochy, getry i ogromne kominarki-golfy. Jest w czym wybierać. Gorzej z wódeczką. Ale może warto coś popuć? Dziś trudno jest kupić w sklepach dobry, to znaczy ładny i funkcjonalny sweter, kamizelę czy bieżer. A przecież są to rzeczy niezbędne, szczególnie w naszym klimacie. Nie ma rady, trzeba pruć albo „polować” na dobra wódeczki w sklepach.

NA ZDJĘCIU: getry nie tylko znakomicie chronią przed chłodem, ale też czynią nasz zimowy strój ładniejszym, weselej, zwłaszcza gdy są dziergane z ładnej kolorystycznie wódeczki.

CAF

KRZYŻÓWKA

autor „Rycerzy białoczerwonej szachownicy”, 18) gąsiek sztuki widowiskowej, 19) osoba świecka, 21) chrześcijański potomek starożytnych Egipcjan, 24) magiczne zaklęcie, 27) znaczek uprzedniający do powrotu po chwilowym wyjściu z teatru, wystawy itp., 33) galaretkę z suszonych wodorostów morskich, używana zamiast żelatyny, 34) rzymski bóg wojny, 35) zwierzę w „wieziennym stroju”, 36) kawalerzysta, 38) komentarz do „Awesty”, 41) nos i przy pogodzie, 44) buduje, 45) jon o ujemnym ładunku elektrycznym, 46) zdrójka, 47) figura akrobacji lotniczej nad tytuł filmu polskiego, 48) coś pośredniego między wsią a miasteczkiem.

PIONOWO: 1) cukierek z rulonika, 2) rodzaj bluzki lub zakładu, 3) producentka insuliny, 4) olejek różany, 5) stolica Norwegii, 6) ogół elementów budowlanych wykonanych z drewna, 7) potrawa z surowego mięsa, 8) najbardziej znany kłodziem 13) materiał ubraniowy, 15) mieszkaniec pr. Kuwejt, 17) z Nizkoja, 19) kukielka, 20) imię żeńskie, 22) bycze lokum, 23) rodzaj balonu, 25) strój żałobny, 26) wszędzie dobrze, ale w nim najlepiej, 28) celność, 29) kuzyn wróbla, 30) aromatyczna wydzielina kaszalota z „bramy”, 31) największy stan Brazylii, 32) zawór kurkowy, 36) roślin-

1	2	3	4	5	6	7	8
	9						
10				11			
	12		13				
14	15			16		17	
			18				
19	20			21	22	23	
24		25	26				
27	28	29	30	31	32		
33				34			
			35				
36	37			38	39	40	
			41	42	43		
44				45			
			46				
47				48			

NA ZDJĘCIU: 3 nowe okolicznościowe znaczki, wydane przez Pocztę Szwajcarii.

Krzysztof Kaleja z Olszki filatelista zajmujący się od trzech lat. Zbiera znaczki z różnych krajów. „I właśnie z tego powodu proszę o pomoc. Na niektórych znaczkach są napisy, jednak nie mogę ich rozszyfrować. Na przykład — na znaczku Japonii, Chin, Korei. Chciałbym też wiedzieć, co to są państwa Dahomey, Haute Volta, Ras al Khaima, South Africa, Cayman Islands... I tu następuje dość długa lista nazw krajów, widniejących na znaczku, których nasz czytelnik nie może zidentyfikować.

Pierwsza sprawa to pismo obrazkowe (hieroglify) na znaczku takich krajów jak Chiny, Tajwan, Japonia, KRL-D, Korea Płd. Na najnowszych znaczku Japonii i obu Korei znalazła się także napisy po angielsku — Nippon, DPR Korea, Republic of Korea, Natomiast że starożytni znaczniki problem już się komplikuje. Trzeba po prostu sięgnąć do katalogu znaczków zagranicznych, atlasu, leksykonu geograficznego lub uczyć się... pisma obrazkowego.

Natomiast sprawa znieznających się nazw tych krajów, które w ostatnich latach odzyskały niezależność narodową, jest znacznie nowożytniejsza. Myśle tu o b. koloniach brytyjskich, francuskich, portugalskich, hiszpańskich, belgijskich, holenderskich, włoskich, niemieckich, Dahomey i



Go to za kraje?

Haute Volta to Dahomey i Górna Volta, państwa afrykańskie, b. kolonie francuskie. South Africa to Republika Południowej Afryki (Republic of South Africa - RSA), Cayman Islands to Wyspy Kajmanki na Zach. Pacyfiku... I tak można wliczyć dalsze kraje, wymienione w liście naszego czytelnika, jak chociażby Dubaj, Ajman, Ras al Khaima i inne arabskie szejkataty i emiraty znad Zatoki Perskiej, które zalewają rynek filateliczny różnymi pseudoznaczkami i nalepkami. I tu możemy tylko doradzić czytelnikowi (i nie tylko jemu) pogłębianie wiedzy z dziedziny geografii. Zresztą na tym też polega urok filatelisty, że zmusza ona do poznawania coraz to nowych krajów i zakątków świata.

KUBAŃSKI „RAFAEL”

Pocztą Kuby z okazji 500 rocznicy urodzin Rafaela wydana 6 znaczków, na których reprodukowano portrety wykonane przez tego sławnego mistrza Odrodzenia. W dniu wejścia do obiegu znaczków, Urząd Pocztowy Hawana - 6 stosował datownik okolicznościowy. Nakład: 550 tys. serii.

SARAJEWO 84

Pocztą Węgier wydana 7 znaczków i 1 blok z okazji zimowych Igrzysk Olimpijskich w Sarajewie, Nakład: znaczków — 479.800 serii, bloków — 265.300 (w wersji cietej — po 10.800 sztuk).

POLONICA Z FÄROES

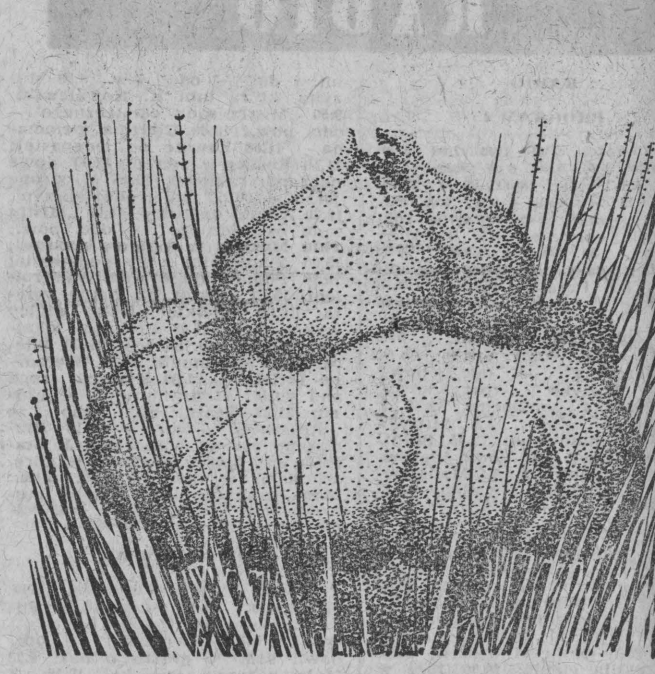
Pocztą Dairji wydana dla Wysp Färoes 4 znaczki. Przedstawiono na nich plakorkę o tematyce sakralnej. Wykonawcą znaczków w stolicy jest polski plastyk — Cz. Stania.

KOLOROWE RYBK

Pocztą Belize wydana seria 16 niezwykle barwnych znaczków, poświęconą rybkom, koralowcom, rozgwiazdom, krabom i innym żyjącym zamieszkującym morze wokół tego kraju.

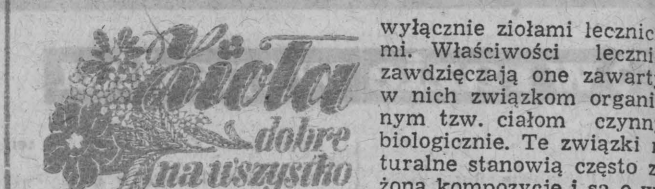
FILATELISTA

DZIWIWY ŚWIATA ROŚLIN



Gwiazdy na ziemi

Tak można nazwać grzyby w rodzaju gwiazdoszy. Ich owocniki są początkowo kuliste, potem zewnętrzna osłonka pęka, tworząc gwiazdziste ramiona. „Gwiazda” ma 15 cm średnicy i składa się z 6-9 segmentów. Często osłonki zewnętrzne gwiazdoszy są higroskopijne, otwierają się wóć, bądź zamykają zależnie od pogody.



Zioła stosowane są w lecznictwie już od ponad dwóch tysięcy lat przed naszą erą. W starożytnych Chinach znano około 900 leków pochodzących z roślin. Wiedza o ziołach narastała więc przez wieki i tysiąclecia. Zanim jednak przejdziemy do opisu właściwości leczniczych poszczególnych ziół, możliwości

Krótki kurs

wóć uprawy niektórych z nich w ogródku przydomowym, powinniśmy w formie krótkiego kursu przypomnieć sobie najbardziej podstawowe wiadomości. Wszystkie rośliny zielarskie w zależności od przeznaczenia dzielą się na lecznicze, przyprawowe, olejkowe i barwierskie. Jest to podział umowny i nie należy traktować go sztywno. Niektóre rośliny przyprawowe czy olejkowe wykazują równoległe właściwości lecznicze jak przykładowo kolendra czy zwiastka mięta pieprzowa. W walory smakowe i zapachowe ziół przyprawowych pobudzają wydzielanie się soków trawiennych przyczyniając się do lepszego trawienia; zastrzają tym samym apetyt i w rezultacie korzystnie wpływają na stan naszego zdrowia.

My się teraz zajmniemy

(EM-WU)